Nr. 349. We Lwowie Wtorek dnia 17. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

## Tydzień polityczny.

Lwów 16. grudnia.

Tego się zapewne nikt nie spodziewał, aby z okazji dyskusji nad prowizorycznym budżetem w izbie posłów rady państwa, wywiązała się najformalniejsza wielka debata polityczna, w której poruszone będą najważniejsze i najaktualniejsze sprawy wewnętrznej polityki austrjackiej, albo jaśniej mówiąc przedlitawskiej Spodziewano się tego tem mniej, o ile na kilka dni przed tem wyrażono w komisji budżetowej, właśnie ze strony opozycji ubolewanie, że budżet tak późno bywa załatwiany, że parlament pozbawiany bywa swoiego najważniejszego prawa, skoro rząd bez aprobaty ciała prawodawczego ściąga podatki i czyni wydatki. Była wprawdzie w chwili zebrania się rady państwa, atmosfera polityczna nasiąknięta elektrycznością, która przy lada sposobności, miała eksplodować piorunową iskrą błyskawiczną, ale spodziewano się że sposobność ta nadejdzie dopiero w chwili obrad jeneralnych nad całym budżetem, albo może po odpowiedzi rządu na znaną interpelację posła Plenera, wystosowaną natychmiast na pierwszem posiedzeniu izby. Stało się inaczej.

Nasza wiernokonstytucyjna i wiernopoddańcza opozycja, która bądź co bądź mimo dotychczasowych smutnych doświadczeń nie przestała być fakcyjną, nie mogła się doczekać rozpoczęcia rozpraw budżetowych i przypuściła natychmiast walny szturm na pozycję gabinetową. Według wszelkiego prawdopodobieństwa postanowiono w jeneralnym sztabie lewicy opozycyjnej, zmienić dotychczasową taktykę. Wydano tam hasło ciągłego i bezustannego szturmowania rządu — bez pardonu i od razu wszystkiemi siłami i posiłkami zbrojnemi. Naczelne dowództwo w zmienionej i zaciętej walce objął sam komenderujący jenerał zastępów opozycyjnych. Sam Plener włożył lśniącą zbroję i z rozwiniętym na wiatr sztandarem prowadzi swoje hufce opozycyjne do ataku. Że opozycja istotnie chce teraz prowadzić walkę z całą zaciętością, dowody tego mieliśmy już od chwili zebrania się rady państwa. Czasu upłynęło stosunkowo dość mało — ale lewica obsypała już prawicę i rząd takiemi gradami pocisków, że mogłyby wśród innych warunków, snadnie wystarczyć na całą sesję. Czy Niemcy skutkiem powiększenia swojej gwałtowności coś uzyskają, to jest dla nas w tej chwili dość obojętnem. Dla nas ciekawszą byłoby rzeczą dowiedzieć się, czy w obec zmienionej taktyki lewicy, zmieni także prawica swoją taktykę, a po drugie—chcielibyśmy się czegoś bliższego dowiedzieć o planie operacyjnym rządu.

Że na prawicy nie wszystko dawnym idzie trybem, to dzisiaj publiczną jest tajemnicą. Skutkiem ostatnich wyborów sejmowych czuje się klub staroczeski cokolwiek osłabionym — a za nim uczuła wstrząśnienie cała prawica, która, jak wiadomo, utraciła jednego z najwybitniejszych swoich przedstawicieli w osobie księcia Liechtensteina. Zachodzi niezawodnie związek przyczynowy między temi symptomatami na prawicy, a zmienioną taktyką lewicy. Ostatnia wychodzi z założenia, że żelazny pierścień, okalający prawicę, mocno się w ciągu ostatnich feryj parlamentarnych zarysował, że zatem silne uderzenie młotem lewicy mogłoby go ostatecznie rozbić. Nadzieja ta może się okaże zwodniczą. Pierwsze uderzenia młota opozycyjnego były wymierzone z całą gwałtownością. Niezliczony szereg interpelacyj z ław opozycyjnych ze znaną interpelacją pana Plenera na czele, mowa tegoż w ciągu rozpraw nad prowizorycznym budżetem, a wreszcie — uderzenie najgwałtowniejsze — głosowanie przeciw przejściu do dyskusji szczegółowej — oto lekkie preludjum do akcji, jaką rozwinąć zamierza nasza opozycja. Ale wszystkie te zamachy mogłyby spełznąć na niczem, mogłyby się owszem przyczynić do osłabienia sił lewicy, gdyby po stronie prawicy zaszła odpowiednia zmiana, nie w organizacji — bo tego byłoby za wiele — ale w taktyce, którą musiałby także respektować rząd.

Wspomnieliśmy już, że na pierścieniu prawicy okazały się istotnie pewne rysy. Najważniejszym niezawodnie wystąpienie księcia Liechtensteina. Z naszego stanowiska najmniejszego nie mamy powodu szczególnego ubolewania nad tym faktem. Chodzi tylko o to, jak samo centrum, stojące dawniej pod jego przewodnictwem — załatwi się po jego utracie. Pisano w ostatnich dniach bardzo wiele o utworzeniu nowego klubu centrum ściśle katolickiego, które miałoby objąć wszystkie żywioły katolickie na prawicy. Klubu takiego potrzeby absolutnie nie widzimy. Katolicyzmowi w Przedlitawji z żadnej strony żadne nie zagraża niebezpieczeństwo. Dla jego obrony nie potrzeba osobnego klubu katolickiego. W Niemczech stoją rzeczy zupełnie inaczej; tam katolickie centrum może mieć swoje uzasadnienie. W Austrji go nie potrzeba, dlatego raz jeszcze z całą stanowczością oświadczyć się musimy przeciw jego utworzeniu. Jest to naszem najgłębszem przekonaniem, że utworzenie takiego klubu przyczyniłoby się do — rozbicia prawicy. A zatem, nie tędy droga do ścieśnienia węzłów prawicy.

Mówiąc o rysach na pierścieniu prawicy, moglibyśmy także wspomnieć kilkoma słowy o naszych Rusinach. Klub ich, składający się aż z 4 członków, grozi wystąpieniem ze związku prawicy — poseł Ozarkiewicz wystosował do *Presse* pismo z prośbą o skonstatowanie, że już z prawicą zerwał — jeżeli rząd nie wysłucha ich życzeń. Ale nad tą sprawą nie chcemy wielu słów tracić. Nagle obudzona energja Rusinów jest tylko przykrem echem przykrego głosu, jaki słyszeliśmy w ciągu naszej sesji sejmowej. Lepiej dla Rusinów, jeżeli o nich mało piszemy.

Wracając do pytania, jaką dzisiaj powinna być taktyka prawicy, aby napowrót spoić rozerwany pierścień, ograniczymy się na skonstatowaniu, że tak ona, jakoteż i rząd, który się przecież na niej opiera, zaniechać powinne dalszego dyplomatyzowania i szczerze się zabrać do pracy, która w należytej mierze uwzględnia słuszne żądania krajów i narodów. Opozycja lewicy, choćby najtaktyczniejsza i najgwałtowniejsza — byłaby wówczas bezowocną. Co do nas, szczerze nam przyjemnie, że zgodzić się możemy na wywody *Czasu*, które kulminują w następujących słowach:

Zostają atoli jeszcze dawne podziały i nowe sprzeczności w obozie większości, zostają ważne zobowiązania rządu, natury więcej finansowej i ekonomicznej, w których znów ścierać się będą interesa różnych frakcyj — a od przeprowadzenia tych zobowiązań i tego programu zawisł nietylko stosunek stronnictw w radzie państwa, ale i kierunek przyszłych sejmów. Sprawa indemnizacii galicyjskiej w pierwszym rzędzie, jak tuszymy, stoi rzędzie — jest ona bowiem głównym dziś punktem spornym między krajem i państwem — i jest warunkiem nieodzownym programu finansowego i ekonomicznego na przyszłość dla tej prowincji, którą dotąd złośliwie zwano: bierną. Dopokąd ten rachunek tak nieprawidłowy nie zostanie uchylony, przyszłe sejmy nie zdołają posunąć naprzód zagospodarowania się Galicji, aby ze stanowiska biernego przeszła wreszcie na stanowisko dodatnie i więcej samodzielne pod względem ekonomiczno finansowym.

## Nędza w kraju.

W zeszłym tygodniu zamieściliśmy na podstawie doniesień z prowincji, jakie następstwa, zwłaszcza wśród włościan, sprowadzić może tegoroczna klęska nieurodzaju. Głównie chodziło o bydło i konie, które dla braku paszy, kupują handlarze za bezcen na skórę, przyczem po zabiciu pozostawia ją ścierwą niezakopane. Oczywista, że w podobnych warunkach rozszerzenie chorób zaraźliwych jest nieuniknione.

Również i Wydział krajowy, jak to wówczas donieśliśmy, otrzymał o podobnem postępowaniu wiadomość, a obawiając się słusznie smutnych dla ludności włościańskiej następstw, gdyby takowa uległa z powodu panującej obecnie nędzy, pokusie żywienia się takiem mięsem — odniósł się do namiestnictwa, ażeby wydało odpowiednie zarządzenie, iżby gnijące dotąd po polach ścierwo bezzwłocznie zostało zakopane i aby w przyszłości po zabiciu bydła zakopywano natychmiast ścierwo głęboko w ziemię.

Powyższe przedstawienie stanu rzeczy miało ten skutek, iż namiestnictwo wydało obecnie okólnik do wszystkich starostw zwracając ich uwagę na te niewłaściwości. Namiestnictwo podniosło, że w ostatnich dniach doszły go z różnych stron kraju wiadomości, że w okolicach dotkniętych wskutek tegorocznej posuchy brakiem paszy dla bydła, ludność włościańska pozbywa się koni za bezcen, które handlarze skór zakupują w wielkich ilościach i potem zabijają, a ściągnęwszy skóry, pozostawiają ścierwo na polach i w lasach niezakopane. Handlarze ci postępują nadto z zakupionemi za bezcen końmi w sposób iście barbarzyński; skupując je bowiem po wsiach, trzymają pod gołem niebem o głodzie, dopóki nie sprowadzą znaczniejszej ilości. Następnie wloką na miejsce stracenia, zostawiając po drodze padłe z głodu i wycieńczenia sztuki, wreszcie sprowadzają na upatrzone miejsce, gdzie je dla braku rąk do zabicia, pozostawiają bez pożywienia, wystawione na wpływy powietrza, lub zabiwszy wreszcie, po odarciu ze skór pozostawiają nakoniec nie zagrzebane.

W celu położenia tamy podobnemu karygodnemu dręczeniu zwierząt, które prawdziwą hańbą jest dla ludzi, tudzież w celu zapobieżenia szkodliwym pod względem zdrowia skutkom, jakie z wiosną nastąpić mogą i wywołać łatwo zaraźliwe choroby przez wywiązywanie się szkodliwych miazmatów, poleciło namiestnictwo starostwom, aby baczną zwróciły uwagę na ten nader smutny objaw. W szczególności polecono starostwom zarządzić, aby tam, gdzie już wypadki powyżej skreślone zaszły, jak najrychlej gnijące ścierwo usunięte zostało.

Zabijanie koni po myśli roz. min. z 15. lutego 1855 dz. u. p. nr. 31 i w analogicznem zastosowaniu §. 2 rozp. namiestnictwa z 28 czerwca 1888 r, dz. u. kr. nr. 74, odbywać się ma w sposób dla zwierzęcia najmniej bolesny i męczący, o czem ludność przez podwładne organa sanitarne mają starostwa pouczyć. Następnie poleciło namiestnictwo, ażeby stosownie do postanowień ustawy z 29. lutego 1880 dz. u. p. nr. 35, względnie ustawy z d. 30. kwietnia 1870 dz. u. p. nr. 68, zabijanie koni odbywało się na ścierwisku gminnem, względnie na wyznaczonem w tym celu przez gminę miejscu, pod dozorem zwierzchności gminnej i oglądaczy bydła, tudzież przez ludzi do tego wprawnych i w gminie znanych, wreszcie, aby przy zakopywaniu ścierwa, przestrzegano ściśle przepisów powołanej powyżej ustawy.

Namiestnictwo poleciło w końcu, iż postanowienia tego okólnika należy w danych okolicznościach zastosować także do innych rodzajów domowych zwierząt.

Nad wykonaniem powyższych zarządzeń czuwać mają weterynarze powiatowi, oraz żandarmerja; winnych zaś w tej mierze pociągać mają do surowej odpowiedzialności.

## Prześladowanie unitów.

O losie nieszczęśliwych braci naszych, zesłanych do gubernji orenburgskiej, donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu* z powiatu czelubińskiego:

Podróż unitów w tym roku do Orenburga była prawdziwie piekielną. Doznawali oni takich męczarni, o jakich nie mamy nawet wyobrażenia Po przybyciu do Tuły rozebrali ich do naga, szukając pieniędzy. Jednemu z nich, mianowicie Jarczukowi, odebrano pięć rubli. Pieniądze te wrzucono do skarbonki, znajdującej się na podwórzu przy wrotach więziennych. Czy rzeczywiście podobnemi ofiarami wydartemi gwałtem unitom, powiększają się fundusze cerkiewne, czy też, co także prawdopodobne, dzieli się niemi władza więzienna, nie wiemy.

Po znalezieniu i odebraniu pieniędzy Jarczuka, wśród białego dnia zupełnie nagiego, bez koszuli, kalesonów wyprowadzono na podwórze pod pozorem, by był świadkiem, że pieniądze jego rzeczywiście wrzucono do skarbonki. Jarczuk tłumaczył się, że to są ostatnie jego pieniądze, przeznaczone na zakupienie koszul i ladajakiego odzienia, lecz jeden ze strażników tak go potężnie uderzył w głowę, że się powalił na ziemię, straciwszy przytomność.

Na stacjach trzymano ich razem ze zbrodniarzami, zaś w drodze znęcano się nad unitami i formalnie morzono ich głodem.

Z gminy Dymitrówki otrzymuje wzmiankowane pismo drugi list, w którym piszą, że unici nie przyjęli „darowanych“ im gruntów i chałup. Wprowadzeni przemocą na swe posiadłości opuścili je natychmiast. Nie przyjęli też tz. karmowego, które wynosi 5 kopiejek na głowę, ani też nie przyjęli pieniędzy, które rząd im dawał, jako cenę uzyskaną przez licytację ich posiadłości na Podlasiu. Jak te ceny wyglądają, to zrozumie każdy, gdyż to, co warte 400 i więcej sprzedawano po 100 rubli. Unici znaleźli protektora w osobie byłego ministra Timaszewa, który ma tu rozległe dobra. Opowiedzieli mu o swym losie i za jego pośrednictwem podali prośbę do cara.

## Przyjaciel caratu.

Dawniejszy włoski ambasador w Petersburgu i w Madrycie, hrabia Greppi, żyjący obecnie w Medjolanie, ogłosił przed niedawnym czasem w piśmie *Perseveranza* kilka artykułów, w których omawiał zewnętrzną politykę Włoch, a zwłaszcza stanowisko Włoch wobec trójprzymierza.

Na wstępie swych wywodów zauważył hrabia Greppi, iż wojna francusko-niemiecka w r. 1870/71 była właściwie wojną latynizmu przeciwko teutonizmowi, a więc wojną rasową, której żadne ugody pokojowe zakończyć nie mogą. Trójprzymierze jest skrytą koalicją przeciwko Francji.

Włochy powołane są do pośredniczenia pomiędzy Niemcami a Francją. Nasamprzód powinny one zbliżyć się do Stolicy apostolskiej i pojednać się z Romą *intangibile*. Następnie byłoby ich zadaniem, odstąpić formalnie od trójprzymierza. Pomiędzy Włochami a Niemcami nigdy nie nastąpi zupełne zespolenie, podczas kiedy wojna Włoch z Francją byłaby wojną bratobójczą i sprawiłaby Włochom nawet na wypadek zwycięstwa wyrzuty sumienia. Rosja okazywała dotychczas w wszystkich sprawach cierpliwe umiarkowanie. Przyszłości Rosji szukać należy w Azji, a płonną(?) jest obawa, iż ona kiedykolwiek się pokusi o posiadanie Adrjatyku. W Rosji mogłyby Włochy znaleść pożytecznego przyjaciela, zwłaszcza że dwór rosyjski przychylnym jest domowi sabaudzkiemu i uznaje jedność państwa włoskiego To też hr. Greppi wyraża ubolewanie, że Włochy w kwestji bułgarskiej stanęły po stronie nieprzyjaciół Rosji.

Dla tych wszystkich powodów daje Greppi Włochom radę, ażeby uwolniły się od podjętych zobowiązań, przez co mogłyby we wszystkich kwestjach europejskich udzielniejsze zająć stanowisko.

Odbitki tych artykułów przesłał hr. Greppi p. Giersowi za pośrednictwem Izwolskiego. List Giersa zawiera po krótkim wstępie następujący ustęp: „Dziękuję panu serdecznie za nadesłaną pracę, która mnie żywo zajęła i utwierdziła w przekonaniach, jakie sobie o sytuacji politycznej wyrobiłem. Najwięcej wzruszyło mnie zdanie wyrażone przez autora pisma tego o mej ojczyźnie i jej władcy, tem więcej, że pochodzi ono z ust najwięcej kompetentnego sędziego. Nie taję się z tem, że uczucia me podziela również najdostojniejszy mój pan, któremu nie omieszkałem o treści pisma pańskiego donieść. Bądź pan hrabia pewien mych nigdy niezmiennych uczuć dla pana. *Giers.*“

Tak treść artykułów hr. Greppi, jak list p. Giersa, są pod każdym względem bardzo zajmującemi, gdyż okazują, jakiemi uczuciami sympatji i antypatji powoduje się znaczna część dyplomatów włoskich, a także, jak widzimy, rosyjskich. Wiadomem powszechnie, że polityka hr. Greppi liczy we Włoszech bardzo wielu zwolenników. Byłoby wielce ciekawem dowiedzieć się, czy ogłoszenie listu p. Giersa w *Perseveranza* nastąpiło z wiedzą lub bez wiedzy rosyjskiego ministra spraw zagranicznych.

## Korespondencje

Wiedeń 15. grudnia.

(Petycja wiedeńskich Czechów w sprawie umundurowania urzędników. — Strejk robotników w fabrykach perłowej macicy. — Bötticher contra Schliemann. — Dr. Pattai i kije. — Kobieta w sali posiedzeń. — Jan Orth w kalendarzu gotajskim. — Teatra narodowe. — Ks. Ludwik Napoleon we Wiedniu. — Z Jockey Clubu. — Hr. Coudenhove).

Dziesiątą dzielnicę Wiednia zamieszkuje znaczna liczba Czechów, otóż Czesi ci wnieśli do dolno-autrjackiej rady szkolnej petycję, aby rada z funduszu publicznego dopomogła im do otworzenia we Wiedniu szkoły z czeskim językiem wykładowym. Rada krajowa odesłała petycję do rady szkolnej okręgowej — ta zaś oświadczyła jednogłośnie, że żadnego nie widzi powodu do założenia takiej szkoły z funduszów publicznych we Wiedniu.

Ta sama obawa jak u was, dręczy także i tutejszych rzemieślników, w pierwszym zaś rzędzie krawców, by przedsiębiostwo dostawy

---

# SKRZYNKA MATULI.

SZKIC.

Ojciec matkę bijał, więc ojca nie kochała. Matka była taka dobra, za co też ją bijać? A że się ojciec wódki nałykał, a matka na to chętnem nie patrzyła okiem... To i co w tem dziwnego? Było też nieraz krzyku i lamentu w chacie co nie miara. Chłopak, jak chłopak. Zjadł, napił się, to i poleciał, ale co dziewucha, to się matczynej fałdy nie puszczała. A jak ojciec bić zaczął, to już bił obie, bo Karolka od matki nie odeszła, jeno krzyczała, a zawodziła, aż po wsi hen! się rozlegało. A przestał, to ojcu za plecami pięścią pogroziła i już spokojnie za robotę się jęła,

Ojca wódka zalała... umarł.

Małe szare oczki Karolki, w skośnej oprawie, nie zaszły łzą; na szerokiej, czerwonej twarzy nie znać było troski.

— Nie płaczesz? — pytali ludzie.

— A co mam płakać, a bo mi się to mało matuli nazabijali!

Z tą śmiercią przybyło im jednak roboty. Jeszcze póki syn był w domu, to i szło jakoś, ale jak ci go coś w świat za zarobkiem pognało, starowina się zapracowała. Ha! może poprostu śmierć na nią przyszła. Umarła i matula.

Od zwłok matki oderwać nie mogli ludziska łkającej sieroty, a kiedy twarde zimne deski zamknęły jej jedyne ukochanie, kiedy z chaty wynosili martwe zwłoki staruchy, Karolka runęła jak nieżywa. Słońce zapadło za lasem. Ksiądz ziemię pokropił. „Wieczne odpoczywanie“, za dusze zmarłych, wyszło z nielicznych zresztą ust, okopali mogiłkę, a Karolka łzami zalana, klęczała jak nieprzytomna, drżącemi ustami mówiąc za innymi „a światłość wiekuista niechaj im świeci“...

— Pójdzij do chaty — przemówiła do niej jedna z kobiet.

Karolka padła na mogiłę, ziemię ucałowała, wstała, rękawem łzy otarła i poszła za innymi.

Była sama na świecie. Dobrzy ludzie... Może oni i dobrzy, ale Karolka im nie dowierza. Jak ojciec żył i częstował, to i przychodzili i pili z nim razem na kredę u Szmula, a kiedy potem na zapłacenie Szmula musiały konia sprzedać, bo żyd naliczył, ile sam zechciał, to siano byłoby i zgniło, a nikt nie pomógł zwieść. Aż się to samo żydzisko ulitowało i dało swoją szkapę do roboty. Niczyjej też ona łaski nie będzie potrzebować. Zakasze rękawy i sama wszystkiemu poradzi. A zapracuje się, to i pies po niej nie zapłacze. Pracowała też odtąd od świtu do zmroku.

Twarz jej, o grubych rysach, szeroko rozciętych ustach, z obwieszonemi na dół kącikami, chmurną była zawsze. A czego jej się weselić? co dnia, jak tydzień długi, koszula na niej przemokła od potu przy pracy.

Za to, kiedy w niedzielę Bóg dał pogodę, wyjmowała ze skrzynki — ze skrzynki, co ją ma od matki — czystą koszulę, kwiecistą spodnicę, zapaskę nową i chustkę krasną i szła dziesięć wiorst do kościoła na wypoczynek.

Podczas nabożeństwa często biedaczka zasypiała. Gdy ksiądz wszedł na ambonę, szturchnęła ją sąsiadka, ale jeszcze ewangelja o Samarytaninie nie dobiegła końca, a Karolka znów spała. Gdybyż nie była tak spracowana! Nauczyłaby się może przebaczać bliźnim winy, kochać ich więcej, ufać im bardziej. Może. Zazwyczaj budziło ją na dobre uroczyste i jękliwe westchnienie, wydobywające się, jak z jednej, z piersi setek, a zwiastujące koniec kazania. Wtedy i ona jęczała a wzdychała, ale bliźnim nie myślała darowywać uraz. A już najżałośniej płakała w chwili, gdy kapłan za dusze wiernych zmarłych kazał odmawiać „Zdrowaś Marja“...

Tymczasem kumy sąsiadki gawędziły o niej często.

— Dziewucha brzydka na gębie — to prawda, ale tęga, rosła, do roboty zdarna, skrzynię ma, mówią, pełniutką. A co to wiecznie ma być sama, czy co? Trzaby ją zeswatać. Jest ci tu ten Walkowy wnuk, co swoje wysłużył. Leń to i do niczego, mówią drudzy, ale jak się ożeni, to się i odmieni.

I dalejże do swatania.

Karolka z początku pomrukiwała „a mnie na co chłop, abo mi to źle samej, abo co!“, gadała, ale dopóty baby namawiały, chodziły, raiły, przepijały, aż dziewuchę zdurzyły.

— Może i wasza prawda. Zawszeć to, jak chłopa kawałek jest, to i lżej człowiekowi.

I po odbytych swatach raźniej jej jakoś na świecie. Majątku wielkiego ona nie ma, aleć Pan Bóg czuwa nad najmniejszym robaczkiem, a jak za Jego łaską ziemia urodzi, to chleba starczy dla dwojga. I robota jej teraz lżejsza i słonko jaśniejsze i ludzie lepsi. A któż, jak nie oni, pomyślał o biednej sierocie? Nie będzie już teraz, jak ten patyk, na świecie, będzie miała inne uważanie i „swego“. I uśmiech ożywił chmurną twarz Karolki, a pieląc rankiem grzędę kartofli, wysłała w niebo, zamiast jęków sierocego narzekania, nutkę wesołej piosenki.

W przeddzień ślubu zły sen jakiś trapił ją jednak. Widziała matkę w śnie... Szła za nią po polu, przez zagony, potem miedzą, potem natkę z oczu straciła, ale już i do chaty dojść nie miała sposobu i zaczęła wołać tak głośno: „matulu moja, matulu, a gdzieżeś mi się podziała, gdzieś zostawiła biedną sierotę!“ że aż własny krzyk ją zbudził. Usiadła na pościeli, spojrzała do koła, przeżegnała się, zaczęła „Pod Twoją obronę“ — sen ją zmorzył. Spała snem kamiennym i spokojnym do rana.

Wyszła za mąż...

Nazajutrz po ślubie wesoło jej na duszy i zagadać ma już do kogo i jeść nie będzie sama, a to nieraz bywało strawa do gęby jej nie lazła, bo matula na pamięci stanęła, za gardło cościć chwyciło i już ani weź jeść nie może. A teraz... O teraz to inaczej, Krzątała się też koło domu, a kiedy sporządzała pierwsze wspólne jadło, chłop jął przepatrywać kąty: przyszła kolej na skrzynkę. Ciężka mówiły kumy, może w niej ma więcej niż on myślał? Dalej wykładać a przetrząsać.

Co u czorta, już i dno, a węzełka jak nie ma, tak nie ma.

— A słuchaj no, a to ty nic więcej tu niemasz, ino te rupieci? — mówił, wyrzucając różaniec i szkaplerze.

— A co mam mieć?... A tego nie wyrzucaj... — trochę nieśmiało dodała — to po matuli i schyliła się, aby podnieść rozrzucone drogie jej przedmioty Ale w tej chwili tęga pięść małżonka spadła na jej pochylony kark.

— To taka twoja skrzynka! to takie majątki!..

I panią Wojciechowę okrutnie chłop obił.

— Jezus! Panno Mario! — jęknęła. — A toż ja mu nic nie obiecywała!

Otrząsnęła się jak zwierzę po zimnej kąpieli i jak zwykle na zabicie każdego robaka, poszła do roboty.

Z mężem nie wiele mieli do mówienia. Roboty przysporzył — nie ulżył. Po krupniku lubi, żeby skwarki pływały, ale drew nie narąbie, wody nie przyniesie. Wódka za to cościć od niego dobrze zalatuje. Dnie szły powoli w zgryzocie..

Przyszło święto: dzień uroczysty. Karolka, jak zwykle, zerwała się, by zdążyć do kościoła. Ona gotowa, a on przeciąga się na przyźbie; tytoń szykuje i pośpiewuje sobie. Póki przez cały tydzień wałęsał się, jadł a popijał, złość ją gryzła, we środku klęła, ale przez strach pośmiewiska ludzkiego i obrazy boskiej milczała. Ale dziś dłużej nie wytrzyma.

— A to ty, psia wiaro! odmieńcze! i do kościoła nie chodzisz i Boga swego się zbyłeś! Tylko kurzyć, pić, a przyśpiewywać potrafisz, że cię i pies nie zrozumie!... A niedoczekanie twoje!... Zgiń! przepadnij, psia duszo!

Pani Wojciechowa obiła „swego“ tęgo, splunęła, poszła i ludzkie oko we wsi jej już nie widziało.

Jak wyszła, tak i szła... Szmulowi powiedziała, żeby jej cichaczem z chaty kuferek wydobył i do Wólki zawiózł. Wydziwować się też temu kumy nie mogły. Kuferczyna mizerna, pusta i co ją ciągnąć za sobą? A Wojciechowa szła i szła, aż do kościoła.

Twarz jej była chmurna. Pana Jezusa nogi ucałowała, święconą wodą krzyż zrobiła i drżącemi od gniewu ustami powtarzała: „i odpuść nam nasze winy...“ a w sercu miała żal do matki, co ją zrodziła i osierociła; do tej świętej ziemi, co jej przyjąć nie chciała, do ludzi, coby ją byli lepiej samą zostawili — i do tego odmieńca, którego bodajby była nigdy nie widziała. Kazania „o zgadzaniu się“ z wolą Bożą i wyrzeczeniu własnej, nie słyszała, bo zasnęła...

Ale do chaty już nie wróciła. Szła i myślała. Do Wólki nie pójdę, to za blisko. Kuferek tam zostanie, póki kąta jakiego tam nie znajdę. Do Jaszowa nie chcę. Jest tam krewniaczka po ojcu. Dobrego słowa nie da, chlebem się nie podzieli, a gadać będzie i jeszcze do zgody namawiać z tym odszczepieńcem.

I poszła prosto do dworu obcego, którego i nazwy nie znała.

— A jakąż znacie robotę? — zapytała ją pani.

— Zwyczajnie jak koło chaty, ale roboty to ja się nie boję.

Po naradzie z ochmistrzynią, powierzono jej chlewy.

— A jak się nazywacie?

— Niech będzie Karolka prosto, proszę wielmożnej pani.

— Panną jesteś?

— Mężatka, ale o takim mężu wspominać, to i obraza pana Boga.

Została „Karolką“.

* * *

Rok mija za rokiem. Psy wiecznie szturcha, dzieci nie lubi, z ludźmi nie gada. Nazywają ją też mrukiem.

Za to kocha świnie.

A kiedy już pozagania wszystką gromadę do właściwych chlewów, idzie do swej izdebki. Jest to raczej brudna, mała nora. Na środku ściany wmurowany ma duży kocioł, pod ścianą w kącie na deskach leży coś na kształt posłania, nad niem na ukos, zatknięty w szpary desek drąg, na którym wisi kilka szmat wilgotnych. Pod jedną ścianą u wejścia, stoi niskie koryto, a w niem siekacz, pod drugą na wysokich nogach drugie mniejsze korytko, z nożem do krajania potrawu. Cała izdebka zarzucona zielskiem i przesiąknięta zapachem surowizny siekanych traw. W tej norze brudnej, czarnej — jeden jedyny sprzęt jest omieciony i jaśniej odbija na tle całości.... to wspomnienie lepszych czasów, dobrego matczynego słowa, własnej chałupy — skrzynka od matuli.

*Ala.*

mundurów dla urzędników, nie dostało się w ręce kilku uprzywilejowanych firm. Ministerstwo bowiem, wydając rozporządzenie odnośne, wskazało na dwie zwłaszcza firmy, które wykonały nawet wzory tego uniformu. Wprawdzie potem, gdy z tego powodu podnieśli krawcy i inni rzemieślnicy wielką wrzawę, tłumaczyło się ministerstwo, iż z tego tylko powodu na firmy te powołało się, że właśnie one mogą dać wzory potrzebne, zachodzi jednak — dodajmy słuszna wobec znanej już niestety praktyki — obawa, iż „wskazanie“ takie będzie stanowić dla firm owych jeśli nie stanowczą protekcję, to przynajmniej silny precedens.

W strejku robotników, zajętych w fabrykach wyrobów z perłowej masy, nastąpił szczęśliwy zwrot — na zgromadzeniu bowiem, które się onegdaj wieczorem odbyło, wystąpił zastępca amerykańskiej gałęzi domu Rotschyldów, trudniącej się właśnie wywozem tego rodzaju wyrobów, niejaki Hausmann z propozycją do majstrów i czeladników, żeby jemu odstępowali po umówionej cenie wszystkie t. zw. białe wyroby. Ponieważ przez to konkurencja zostanie usuniętą, zbyt towarów będzie niezawodnym, a wobec zmniejszonej potrzeby produkcji nie potrzebnem będzie przeciążenie robotników, należy strejk uważać za ukończony i nie można się dziwić, że zarówno majstrowie jak i robotnicy przyjęli propozycję z radością.

Wiele zajęcia budzi tu spór, jaki powstał pomiędzy słynnym archeologiem Schliemannem, odkrywcą i badaczem wykopalisk w Troi i Mykenach, a b. kapitanem pruskim Bötticherem. Ten ostatni wydał był broszurę, w której starał się wykazać, iż wyniki badań Schliemanna, przedstawione w dziełach jego „Ilias“ i „Troja“ są zupełnie zmyslone i fałszywe. W odpowiedzi na to zaprosił Schliemann p. Böttichera, aby na jego koszt pofatygował się z nim do Troi, do Hissarlic (nazwa miejscowości, gdzie znajdują się wykopaliska), wybrawszy sobie po swej myśli odpowiednich sędziów rozjemczych. Za sędziów takich wziął Bötticher Niemanna, profesora uniwersytetu wiedeńskiego i Steffena, majora pruskiego, w Schliemanna zaś towarzystwie był jego asystent dr. Dörpfeld. Sąd rozjemczy uznał napaść Böttichera za zupełnie nieuzasadnioną, a wywody Schliemana za słuszne.

Wiadomo wam już z telegramów, że zgromadzenie zwołane przez dra Pattai'a skończyło się krwawo:

Trzech skaleczono, dra Pattaia i radcę Vettera poturbowano i gdyby nie energiczne wkroczenie policji, sprawa byłaby, zdaje się, jeszcze gorszy obrot wzięła.

Onegdaj odbył się uroczysty akt zaprzysiężenia nowego burmistrza wiedeńskiego dra Prixa. W sali posiedzeń, pomiędzy radnymi miasta, urzędnikami magistratu, reprezentantami stowarzyszeń szkół i zakładów, znalazła się także jedna dama. Zrazu sądzono, że to żona którego ś z radnych, nie dosć dobrze obeznanego z regulaminem dla podobnych uroczystości. Gdy jednak jeden z urzędników zbliżył się do tej pani i zrobił jej uwagę, że nie jest w zwyczaju, by panie w podobnych chwilach były także na sali posiedzeń — ku niemałemu zdziwieniu swemu otrzymał odpowiedź, że pani ta jest reprezentantką stowarzyszenia modystek, urzędowo zaproszoną na zgromadzenie. Fakt ten wywołał wielką wesołość.

Cesarz — jak wam już wiadomo — zatwierdził złożenie przez arcyksięcia Jana godności i tytułów jego. W świeżo wydanym na rok 1890 almanachu gotajskim czytamy już: Arcyksiążę Jan Nep. Salvator... przyjął po złożeniu wszystkich praw i przywilejów swego stanu w listopadzie roku 1889 nazwisko Jana Ortha.

Intendantura teatrów nadwornych przychyliła się do petycji magistratu wiedeńskiego i odtąd teatra te — a jak wiadomo, ma Wiedeń dwa takie teatra — nie będą nigdy już równocześnie zamykane, tak, żeby o ile możności jeden przynajmniej teatr był dostępny.

Onegdaj przybył tu z Petersburga ks. Ludwik Napoleon, syn księcia Hieronima Napoleona i zamieszkał pod pseudonimem br. Brunet, w hotelu „Imperial“. Wiadomo, że potomek Napoleona Wielkiego, wnuk Wiktora Emanuela, stał się carskim sługą w zamiarze zrobienia karjery. Potwierdzają to pisma z obozu bonapartystów, które sławiąc serdeczne przyjęcie księcia przez cara wmawiają we Francję, że tylko jako monarchia na pomoc Rosji liczyć może. *Autorité*, naczelny organ bonapartystów, oświadcza, że książę Ludwik Napoleon zmienił służbę włoską na rosyjską dla tego, ponieważ Crispi gotuje wojnę przeciwko Francji. Zaiste komiczne tłumaczenie. Zkąd inąd wiadomo nam, że przyjęcie księcia Ludwika w Rosji nie było tak bardzo ciepłe, najlepszym dowodem tego, że mimo usilnych starań, książę nie został przyjęty do gwardji, lecz przydzielony do służby przy pułku kaukaskim. Jest to dowód, że carski rząd troskliwie się liczy z opinją rzeczypospolitej.

Dla lubowników sportu ciekawą będzie wiadomość, że „Jockey Club“ przy ostatniem balotowaniu, przyjął na członków trzeciej klasy pp.: hr. d'Oultremont i hr. Szechenyi. Sekretarjat zaś tego klubu ogłosił następujące nowe farby na wyścigach torów austrjackich za ważne: Stanisław Ochocki, kurtka ciemno błękitna, czapka i rękawy białe.

Na koniec do przesłanej wam wiadomości telegraficznej o śmierci kardynała Ganglbauera dodaję drugą podobną, wczoraj bowiem umarł tu w 84 roku życia po krótkiej słabości komtur zakonu niemieckich rycerzy, FMP. hr. Maksymiljan Coudenhove.

# Influenza.

Modna ta, a na szczęście tylko dokuczliwa, nie zaś i niebezpieczna choroba, rozszerza się nader szybko. Dotychczas sygnalizują znaczniejsze jej wystąpienie z następujących miast: Moskwa, Petersburg, Warszawa (Lublin, Łódź, Kielce, Kalisz, Radom, Płock), Wilno, Kijów, Wiedeń, Drezno, Monachjum, Berlin, Gdańsk, Poznań, Kopenhaga, Bruksela, Antwerpja, Paryż, Rzym.

Z Petersburga piszą, iż choroba zmniejsza się, ale za to przybiera ostrzejszy charakter. *Grażdanin* pisze: „Kilka zgonów, jakie zdarzyły się świeżo w towarzystwie petersburskiem, w szczególności zaś śmierć Władysława Laskiego i sekretarza stanu Żeleznikowa, w obu wypadkach spowodowanych przez paraliż serca, powiększyły w Petersburgu panikę influenzyjną, ponieważ oba dwaj zmarli zapadli na influenzę na kilka dni przed śmiercią. Być może, iż influenza fatalnie podziałała na chorobę sercową i przyspieszyła jej rozwiązanie; z powodu jednak tych dwóch wypadków, nie ma powodu dopatrywać niebezpiecznego zwrotu w charakterze epidemji wobec licznych wypadków, kończących się szczęśliwie.“

Groźniejsze wiadomości dochodzą z innych miast Rosji. W Mitawie zachorowała prawie połowa ludności, w Twerze przeszła influenza już w epidemię, nie ma domu, gdzieby chorego na influenzę nie było, nawet na ulicach chorzy padają wskutek ogólnego osłabienia, a że wielu lekarzy jest chorych na tę epidemię, przeto influenza rozszerza się bezkarnie.

Z Charkowa, gdzie rozwinęła się nader silnie, zwłaszcza pośród młodzieży szkolnej, przechodzi influenza z reguły w „typhoid“, w wielu wypadkach kończy się śmiercią pacjentów. Drugi telegram z Charkowa donosi o ogromnej panice w mieście, gdyż influenza przemienia się po kilku dniach stale w tyfus.

W Wiedniu rozszerzyła się influenza, zwłaszcza pośród słuchaczy, lekarzy i profesorów wydziału lekarskiego na uniwersytecie. Faktycznie wydział ten został już zamknięty, gdyż albo profesorowie są chorzy, albo słuchacze zdziesiątkowani.

Z Londynu, a nawet i Pesztu donoszą, że na chorobę tę zapadają najwięcej konie.

Charakterystycznem jest, że mróz nie usuwa influenzy, a powietrze wilgotne i mgliste, chociażby mroźne przytem, zdaje się popierać jej rozszerzenie się.

Dr. Kipper z Radowiec donosi, że w mieście tem zachorowało kilkanaście osób na influenzę. Przebieg słabości jest dość ostry.

I w Czerniowcach, jak donosi *Gaz. Pol.*, pojawiła się już onegdaj modna epidemja. Mianowicie u przybyłego z Wiednia br. St. lekarz dr. Kleinwächter skonstatował influenzę. Z tego powodu fizykat miasta odniósł się do wszystkich lekarzy cywilnych i wojskowych z prośbą, ażeby mu donosili o mogących zajść dalszych wypadkach tej choroby.

Jedną z najciekawszych kwestyj jest naturalnie stosunek influenzy do cholery. Otóż zdaje się, że podniesione w tej mierze alarmy nie mają racji bytu.

Profesor Nothnagel, który wygłosił świeżo odczyt o influenzie, stwierdził istnienie bakterji tej choroby; zaraźliwą nie jest, lecz szerzy się zapomocą miazmatów, roznoszonych przez powietrze i to tak szybko, jak żadna inna epidemja. Ani cholera, ani żółta febra, nie może co do liczby pacjentów, równać się z tą mało niebezpieczną chorobą, a 40.000 nawet 50.000 wypadków, nie są dla medyków cyfrą zdumiewającą. Jak większa część epidemji, przychodzi influenza ze Wschodu, czy jednak Rosja jest jej ojczyzną, dotąd jeszcze nie dowiedziono. Twierdzeniu, jakoby influenza miała być poprzedniczką jakiej groźniejszej zarazy, zaprzecza profesor Nothnagel stanowczo.

* * *

Z dzieła Hirscha „Handbuch der histor. geogr. Pathologie“ dowiadujemy się, iż pierwsze podanie o grypie sięga 1173 r. Od tego czasu — a więc w ciągu 700 lat, choroba ta pojawia się na różnych punktach Europy. Przez lat 650 istnienia, influenza nie była i nie mogła być poprzedniczką cholery, gdyż ta pojawiła się w Europie dopiero 1823 i nie posunęła się dalej jak do Astrachanu. Dopiero 1831 r. przeniosła się cholera do zachodniej Europy. Z tablicy podanej przez dra Hirscha, a obejmującej czas od 1813 r., widzimy, iż w niektóre lata panowały obie epidemje, czasem zmieniały się, czasem cholera poprzedzała grypę, czasem grypa cholerę. Nie znajdujemy więc w tych tablicach potwierdzenia zdania prof. Zdekauera, jakoby grypa była koniecznie zapowiedzią cholery.

Na szczególniejszą uwagę zasuguje okoliczność, że grypa nie poprzedzała cholery w 1823 r., ani w 1829, 1830, 1852 i 1865. W r. 1845, przed wybuchem cholery w Europie, (szczególniej w Rosji) w 1846 r., epidemja grypy gościła tylko w Niemczech. Nie było też grypy w r. 1883, chociaż w następnym roku cholera znowu zjawiła się w Europie (we Francji). Tymczasem wszystkie te lata są najważniejsze w historji pojawiania się i rozszerzania cholery w Europie.

* * *

*Medycyna* warszawska pisze, że influenza występuje w trzech postaciach:

1. Postać nerwowa.
2. Nieżyty dróg oddechowych.
3. Forma gastryczna.

Formy te bywają często kombinowane.

Pierwsze objawy polegają na dreszczykach, uczuciu zmęczenia w całem ciele, na bolach krzyża i kończyn, bolu i zawrotach głowy. Często śledziona już w tym okresie choroby bywa zwiększoną, a gorączka dochodzi do 40 i 40½. Potem następuje zapalenie łącznicy oka, nieżyt dróg oddechowych, język mocno obłożony, brak apetytu itd. Gorączka szybko się podnosi, utrzymuje się na wzmiankowanej wysokości dni kilka, żeby później odrazu opaść; przypadku śmiertelnie zakończonego dotychczas u nas nie było. Choroba ta nie jest w swoich skutkach groźną, jednakże objawy jej bardzo są przykre i pacjent tylko powoli przychodzi do siebie.

Przy leczeniu przeważnie objawowem, używać należy *larga manu* chininy, która zdaje się, iż skraca cały przebieg.

# Z prowincji.

**Brody** 15. grudnia. (*Wieczorek Mickiewiczowski. — Wybory do rady miejskiej*). Wczoraj odbył się tu wieczorek Mickiewiczowski, przy udziale przedewszystkiem izraelitów. Odczyt o „Dziadach“ prof. Szyndlera i deklamacja prof. Pelikana „Śmierć Konrada Wallenroda“ podobały się ogólnie. Nagle ogarnęło wszystkich przerażenie, gdy na scenie pojawił się komisarz rządowy p. Napadiewicz. Myślano powszechnie, że p. Szyndler wykroczył czemś w odczycie — lub że zakazano wieczorku. Ale gdzież tam! Pan Napadiewicz w czarnym surducie i z uśmiechniętą twarzą wprowadził na estradę p. Wierzbicką celem akompanjowania jej przy odśpiewaniu arji z „Cyrulika“. Koncert na czterech cytrach, wykonany przez rodzinę pp. Bauerów, i fraszka sceniczna Bałuckiego „O Józię“ uzupełniły program wieczoru.

Wybory do rady miejskiej odbędą się z trzeciego koła dnia 30. i 31. bm., z drugiego koła dnia 9. stycznia, a z pierwszego koła dnia 14. stycznia 1890.

**Olesza** 16 grudnia (*Poświęcenie szkoły*). Dzięki staraniom ks. kanonika A. Szeparowicza, wybudowano okazały budynek szkolny we wsi Olesza (pow. Tłumacz). Na dniu 1. bm. odbyło się uroczyste poświęcenie tejże szkoły. Ks. Szeparowicz przy współudziale trzech księży, przybyłych z okolicy, dokonali tego poważnego aktu. Przybyło też na tę uroczystość wielu gości z Tłumacza. Po dokonaniu aktu poświęcenia, do licznie zebranego ludu przemawiał ks. Szeparowicz. W pięknych, do serca i przekonania przemawiających słowach, wykazał cel i korzyści oświaty i wzniósł następnie „Mnogie lata“ dla marszałka i dla wszystkich zebranych gości. Następnie zaprosił przybyłych do siebie, ugaszczając ich po staropolsku.

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste**. Na przedstawienie biskupa tarnowskiego mianował papież Leon XIII. ks. dr. Alojzego Góralika, kanonika, prepozyta w Nowym Sączu, protonotarjuszem apostolskim. — Z San Remo otrzymał *Kurjer Warsz.* niepokojące wieści o zatrważającym stanie zdrowia bawiącego tam na kuracji hr. Tomasza ordynata Zamoyskiego. W skutek otrzymanych telegramów, wielu członków rodziny i przyjaciół domu pospieszyło do łoża chorego. Obawa jest poważniejszą, że idzie tu o chorobę sercową, zawsze groźną i podległą nieprzewidzianym ewentualnościom. — Prezesem szlacheckiego kasyna we Wiedniu w miejsce zmarłego Choteka, wybrany został ks Aleksander Schönburg.

**Nekrologja**. Znany filolog węgierski, profesor uniwersyt. Eugeniusz Abel, zmarł w 31 roku życia. W Warszawie zmarł Władysław Wiślicki, znany muzyk. Był to człowiek, który z zamiłowaniem uprawiał muzykę, poświęciwszy się jej od lat młodych. Kształcił się z początku w Warszawie, później w Paryżu, przez jakiś czas koncertował, wreszcie osiadłszy w Warszawie poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu jako profesor fortepianu, zdobywając sobie coraz szersze uznanie. Napisał również kilka fortepianowych utworów salonowych. Zmarł licząc zaledwie 62 lat wieku.

**Kalendarz**. Wtorek (17.): Łazarza B. Wschód słońca o godzinie 7. minut 53, zachód o godzinie 4.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Panna Marja Rodziewicz** była przez dwa tygodnie cierpiącą. Obecnie ma się znacznie lepiej i prawdopodobnie już w ciągu dni kilku będziemy w możności zamieszczania dalszego ciągu jej powieści p. n. „Szary proch“.

**Mianowanie**. Rada szkolna krajowa zamianowała Bolesława Łazarskiego, w Juszczynie, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej w Tuchowie.

**Odznaczenie**. Cesarz nadał starszemu dozorcy straży więzienia męskiego zakładu karnego w Stanisławowie, Piotrowi Szewczkowskiemu, srebrny krzyż zasługi z koroną.

**Doktorat**. P. Kazimierz Stanisław Homme ze Złoczowa, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw.

**Publiczny dom składowy w Krakowie**. Onegdaj odbyła się w Wydziale krajowym wspólna konferencja w sprawie wprowadzenia w życie publicznego domu składowego dla zboża i spirytusu w Krakowie.

Na konferencji tej, w której wzięli udział pp.: dr. Wereszczyński, hr. Scipio i Kieszkowski z Krakowa, dr. T. Pilat, dr. Biliński, prof. Strusiewicz i Drwęcki, — postanowiono upraszać Wydział krajowy, ażeby jak najspieszniej przedstawił ministerstwu handlu do zatwierdzenia poprawiony regulamin według wskazówek tego ministerstwa, oraz wzór warantów. Następnie postanowiono wdrożyć z koleją północną przerwane z powodu sporu z Wydziałem krajowym rokowania, co do używania torów łączących stację kolejową w Krakowie z magazynami. Dotąd robiła kolej północna Wydziałowi krajowemu różne trudności w tym względzie, tak, że sprawa musiała się aż oprzeć o ministerstwo handlu, które spór ten rozstrzygnęło na korzyść Wydziału krajowego.

**P. Gustaw Fiszer — o influenzy**. Ulubiony nasz humorysta zapatruje się na wszelkie artykuły dziennikarskie o influenzy z zupełnie odrębnego stanowiska. Oto twierdzi stanowczo, że zawiązało się osobne przedsiębiorstwo, reklamujące usilnie nieistniejącą tę chorobę, by po stosownym przeciągu czasu ogłosić uniwersalne lekarstwo na takową. Być może, że przewidywania p. Gustawa Fiszera się sprawdzą. W każdym jednak razie „influenza“ dla znakomitego monologisty przedstawia świetny temat.

**Sejmik relacyjny**. Poseł do Rady państwa, z kurji gmin wiejskich okręgu wielickiego, ks. prof. dr. Chotkowski, zaprasza wyborców swych na zgromadzenie, które odbędzie się w poniedziałek, dnia 23 bm. o godzinie 12 w południe, w sali magistratu w Wieliczce.

**Dla jednego** z młodszych wiekiem arcyksiążąt, który wkrótce przybyć ma do Lwowa na stały pobyt i pełnić będzie służbę przy tutejszym pułku artylerji, wynajęto na rezydencję całą kamienicę dr. Jandy przy ul. Pańskiej.

**Mojżesz Kallir**, były obywatel m. Brodów, gdzie pozostawił po sobie pamięć człowieka niezwykle dobroczynnego, zmarł onegdaj we Wiedniu. Jak donoszą, zapisał on na dobroczynne instytucje w Brodach przeszło 50.000 złr.

**W szkole** św. Anny popełniono wczoraj kradzież. Z przedpokoju niewiadomy sprawca skradł dwa płaszcze, będące własnością uczniów 4. klasy. Kradzież tę popełnił prawdopodobnie żebrak.

**Temperatura**. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 6·7 C., najwyższa — 5·6°C., najniższa — 9·0 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku przeważnie południowy, co do siły słaby, średnia temperatura doby obniży się do — 8·0°C., niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza pozostanie bez zmiany, opadu nie będzie. Doba będzie mglista.

**Aresztowano** Mikołaja Wakolondrę, za kradzież sukien na szkodę Józefa Fedaka, mieszkającego przy ul. Kochanowskiego l. 53.

**Kradzież... szopki**. Przytrzymano wczoraj Antoniego L., pomocnika ślusarskiego, za kradzież szopki z otwartej piwnicy. Czego już nie kradną?

**Napad**. Sześciu drabów napadło wczoraj po południu Jana Sysaka, właściciela realności przy ulicy Sapowniczej l. 4, powybijali okna, wyważyli drzwi i dopiero interwencja policji i sprowadzenie awanturników do policji położyło tamę dalszym ekscesom. Napad ten był aktem zemsty.

**Sprzedaż padliny**. Policja otrzymała wczoraj doniesienie, że niejaki Mechel Teger, handlarz bydła, mieszkający za rogatką Wulecką, sprzedaje mięso ze zdechłego byka i cielęcia. Policja zawiadomiła natychmiast o tem starostwo.

**Czern. „Gazeta polska“** zamieszcza w ostatnim numerze zaproszenie do przedpłaty. „Prosimy — powiada ona — wszystkich rodaków naszych o łaskawe popieranie nas w ciężkiej pracy przez jednanie nam nowych abonentów z nowym rokiem. Siedm lat wytrwałej pracy niechaj starczą za wszelkie polecenia się z naszej strony. *Gazeta* kosztuje z przesyłką półrocznie tylko 5 złr. Jest to kwota, na jaką stać z łatwością większą połowę Polaków, zamieszkujących Bukowinę. A jest nas tutaj niemal 20.000! Gdyby tylko każdy dziesiąty poczuł się do obowiązku przystąpienia do prenumeraty, *Gazeta* mogłaby stać się codziennem pismem polskiem n kresów!“

**Śmieszną istotnie** elukubrację pomieszcza *Schles. Zeit.* w nr. 879. Pismo to, mające pretensję do powagi, zamieszcza pt. „*Galizien und Oesterreich*“ artykuł, w którym wygłasza takie zapatrywanie: „Zamiar rządu nabycia dóbr w Galicji jest nadzwyczajną (!) koncesją rządu, wymuszoną na nim przez polską delegację. Delegacji tej chodzi o to, ażeby w Galicji, która kiedyś ma się stać zawiązkiem nowej Polski, mieć jak najwięcej dóbr państwowych.“ Autor artykułu dowodzi dalej, że Polacy przejęli są separytystycznemi dążnościami, że wyzyskują monarchję na rzecz biednej Galicji (!), że wreszcie szlachta polska użyje niewątpliwie funduszu, przeznaczonego na zakupno dóbr „w celach poparcia najróżnorodniejszej korupcji“.

**Tajemniczy strzał**. Włościanin z Łukawca, Mikołaj Bereniuk, rąbał 10. bm. w tamtejszym lesie drzewo, gdy nagle w pobliżu rozległ się wystrzał i kula, przedziurawiwszy serdak, drasnęła Bereniuka po prawem biodrze. Sprawca zniknął w lesie. Zdaje się, iż musiał to być kłusownik, który celując do zwierza, zranił człowieka. Rana Bereniuka jest lekką.

**Napad rozbójniczy**. Mojżesz Mück z Piotrowiec jechał przed paru dniami do Radowiec. Kiedy nocą przejeżdżał obok sioła Stare Fratowce, opadło go naraz sześciu nieznajomych włościan, ściągnęli go z wozu, obili i zrabowawszy mu całą, zresztą niewielką gotówkę, znikli w ciemności.

**Elektryczne oświetlenie Przemyśla**. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, burmistrz tamtejszy zawiadomił radę, iż internacjonalne Towarzystwo elektryczne we Wiedniu wniosło ofertę na oświetlenie miasta. Kosztowałoby to 6660 złr., ponieważ jednak ilość płomieni jest za małą i liczba płomieni co najmniej o 100 płomieni podniesioną być winna, będzie oświetlenie kosztować około 9000 złr.

**Wypadek w młynie parowym**. Donoszą ze Stanisławowa: Z przyczyn dotąd urzędownie jeszcze nie wyjaśnionych, pękł ubiegłej niedzieli o godzinie kwadrans na dziewiątą rano, kocioł w młynie parowym p. Immerdauera, zabiwszy zatrudnionego przy takowym palacza N. Freja, żonatego, ojca trojga nieletnich dzieci. Eksplozja pary, która na kilka minut zasłoniła ogromny budynek młyna, była tak silną, iż w sąsiedniej realności dr. Borala szyby u okien popękały. Wdrożone śledztwo karno sądowe wykaże, kto w wypadku tym zawinił. Na razie ruch w młynie wstrzymany.

**Bardzo brzydki zwyczaj** — jak donosi *Pogoń* — zakorzenił się w Tarnowie. Niektórzy stolarze dowiadują się o osobach chorych i nastręczają się do robienia trumien jeszcze osobom żyjącym. Z tego mógłby ktoś sądzić, że brak roboty skłania ich do tak niewłaściwej zapobiegliwości, tymczasem rzecz się ma przeciwnie, bo niejeden ze stolarzy, otrzymawszy zamówienie na jakąś robotę, jeżeli nie latami, to miesiącami całymi każe czekać na jej wykończenie a co chwila przyrzeka, że lada dzień odstawi robotę i na to konto zaliczki się dopomina.

**Cesarskie cygara**. Wiadomo, iż cesarz Franciszek Józef, który namiętnie palił tak zw. „Virginia“, musiał tego zaprzestać z polecenia lekarzy. Ponieważ miał jeszcze znaczny zapas tych delicyj, przeto, znając również namiętność palenia króla Humberta, przesłał mu cesarz 10.000 sztuk swych cygar.

**Kolejowe mankamenta** przy budowie drugiego toru kolei Franciszka Józefa, były onegdaj przedmiotem interpelacji p. Eichhorna i tow. w radzie państwa. Mankamenta te mają być tak znaczne, iż grożą bezpieczeństwu życia i mienia pasażerów.

**Podróż arcyksięcia Leopolda**. Zanim arcyksiążę Leopold syn Ferdynanda toskańskiego zdał egzamin na porucznika marynarki, odbył podobnie jak każdy inny kadet dłuższą podróż po świecie. W sierpniu 1887 wyruszył do Indji, zwidził Ceylon, Madras, Brisnę etc., a w lipcu 1888 przybył do Yokohamy.

**Szpieg**. Trybunałowi w Lipsku dostawiony został inżynier Sanftleben pod pozorem, że sprzedał Rosji plany Grudziąża.

**Polyglota**! Emin pasza mówi i pisze po niemiecku, angielsku, francusku, włosku, hiszpańsku, grecku, polsku i rosyjsku. Z języków wschodnich mówi językami: tureckim, perskim, arabskim, amharskim i jego djalektami, a nadto różnemi narzeczami negrów afrykańskich.

**Sędziwa autorka** „Chaty wuja Tomasza“ p. Becher-Stowe jest chorą na pomieszanie zmysłów; lekarze nie robią żadnej nadziei.

**Z wielkiego świata**. Dnia 12. bm. pobłogosławiony został w Paryżu, w kościele Saint Philippe de Roule związek małżeński, zawarty między najbogatszą panną z całego francuskiego arystokratycznego świata, a jednym z przedstawicieli najarystokratyczniejszych rodzin. Pan młody nazywa się książę de Luynes, panną młodą jest księżniczka d'Uzes, córka znanej protektorki Boulangera. Dzienniki francuskie jednogłośnie przyznają, iż takiego wspaniałego ślubu, a zwłaszcza takiego przy tej okoliczności roztoczonego bogactwa, Paryż od dwudziestu lat nie pamięta. Zwłaszcza budzą podziw podarki ślubne, ofiarowane pannie młodej przez całą paryską arystokrację, począwszy od hrabiego Paryża i Orleanów. Są tam między niemi przedmioty sztuki i starożytności, mające wprost bajeczną cenę. Wśród długiej listy osób, które złożyły się na ten zbiór przeróżnych kosztowności, znajdujemy dwa nazwiska polskie, dwóch hrabiów Koziebrodzkich. Jeden z nich ofiarował pudełko do cygar z monogramem wysoce artystycznym, drugi szpilkę z opalem otoczonym brylantami. Co do wyprawy, to ta imponować może nabobowi. Dość powiedzieć, iż jedna z sukien balowych księżniczki literalnie cała zasiana perłami, a brylanty podarowane córce przez księżnę d'Uzes, oceniają na pół miljona franków. Na ślub otrzymała zaproszenie literalnie cała arystokracja paryska.

**Sp. Celestyn Ganglbauer**, kardynał, książę arcybiskup wiedeński, jedną z najsympatyczniejszych postaci kleru austrjackiego, był prawdziwym apostołem miłości chrześcjańskiej i zgody. Urodzony pod włościańską strzechą, szedł drogą nauki i pracy do najwyższych dostojeństw. Był on uczniem, zakonnikiem i opatem zakonu św. Benedykta w Krems i ztąd w roku 1881 powołany został na arcybiskupią stolicę wiedeńską. Kardynałem mianowany został w listopadzie 1884 roku. Umierał spokolnie, tak, że obecni w jego komnacie nie dostrzegli nawet, kiedy zamknęły się ostatecznie jego powieki. Zmarły był następcą księcia arcybiskupa Kutschkera, zmarłego w r. 1881. Z klasztoru Krems drugi to już opat zasiadał na arcybiskupiej stolicy; pierwszym był znany „wielki opat“ Wohlfrath, który na 250 lat przed Ganglbauerem został arcybiskupem i tyleż lat temu umarł. Wohlfrath był bowiem arcybiskupem wiedeńskim od roku 1631—1639, Ganglbauer od 1881—1889. Dzień pogrzebu jeszcze nie oznaczony; zwłoki pobłogosławił wczoraj nuncjusz Galimberti.

**Uroczyste otwarcie „Szumanówki“** nastąpiło onegdaj po południu przy dźwiękach muzyki wojskowej. Amatorowie sportu łyżwiarskiego stawili się w komplecie, a płeć piękna wystąpiła w pięknych kostjumach, przeznaczonych specjalnie na ślizgawkę. I ślizgano się wybornie. Oczywiście nie brakło mniej lub więcej bolesnych „katastrof“, pomimo to jednak „holender“ szedł wcale zgrabnie, nawet kilka pań popisywało się tą sztuką.

**Dyrekcja** Gal. towarzystwa kredytowego ziemskiego, zamianowała dr. Władysława Ostrożyńskiego, adwokata krajowego we Lwowie, zastępcą syndyka tegoż towarzystwa.

**Kule bilardowe** skradziono onegdaj w restauracji przy ul. Wałowej l. 11.

**Awanturę**, która przybrała ogromne rozmiary, wyprawiła onegdaj w domu przy ulicy Słonecznej l. 27 służąca Klara Juchnicka, którą dopiero patrol policyjny zdołał uspokoić.

**Policja** pociągnęła onegdaj około 20 furmanów bądź za dręczenie koni, bądź za nieostrożną jazdę.

**Jak z operetki**. Z Chin donoszą o sztuce złodziejskiej, która iście za tło do operetki służyćby mogła. Do pewnego budajskiego klasztoru mniszek, o jakieś 10 mil odległego od Shangai, zgłosiły się niedawno temu dwie eleganckie damy w lektykach z liczną świtą i wyraziły życzenie pomodlenia się przed ołtarzem patrona klasztoru. Jednocześnie nieznajome na ręce przełożonej złożyły jałmużnę w ilości 100 taelów. Zachwycone jałmużną mniszki, ofiarowały damom posiłek, nie zwracając zgoła uwagi na to, iż podczas uczty goście dolewali im do wina jakiegoś usypiającego płynu. Że noc zapadła, przełożona zaproponowała damom zatrzymanie się w klasztorze, obiecując przygotować świcie nocleg w jednej z pobliskich wiosek. Obiedwie damy z widoczną radością przyjęły zaproszenie, poczem przełożona pomieściła je w najlepszej i najwygodniejszej izbie zakładu. Obok tej izby znajdował się skarbiec klasztoru, złotych i srebrnych naczyń i gotówki pełny. Około północy, gdy narkotyk snem kamiennym opanował mniszki, damy przy pomocy swojej świty zabrały wszystko, co tylko miało jaką wartość, no i oczywiście zniknęły bez śladu. Pokazało się, że pobożne niewiasty były mężczyznami, członkami szeroko rozprzestrzenionej w Chinach bandy rozbójniczej. Unieśli oni z z klasztoru, oprócz wielu cennych przedmiotów, przeszło 1500 dolarów.

**Madonna**. W jednej z dystrybucyj wiedeńskich odkryto w tych czasach przypadkiem obraz Madonny, który zrazu wiele narobił hałasu. Sądzono mianowicie, iż autorem malowidła był Rafael lub Tycjan. Przekonano się ostatecznie, że Madonny nie stworzył jeden z pierwszorzędnych mistrzów, w każdym razie jednak przyznano jej dużą wartość. Wydelegowana do ocenienia malowidła komisja orzekła, iż jest ona dziełem Giambattisty Salvi'ego, wartującem od 8 do 10.000 złr. Obraz ma być wkrótce wystawiony publicznie.

**Ofiara gorsetu**. W wiedeńskim teatrze, podczas przedstawienia tragedji Hebbel'a „Gyges i jego pierścień“, zdarzył się dnia 1. bm. następujący wypadek: W otoczeniu niewolnic swoich, a między niemi Hery i Lestji (p. Sandroch i p. Formes) pojawiła się na scenie królowa Rhodope (pani Barsescu). Ustawiono się w malowniczej grupie pod baldachimem. Panna Sandroch rozpoczęła mówić, gdy nagle, blednąc, opadła w ramiona stojących obok artystek, a następnie martwa prawie osunęła się na podłogę. Publiczność, nie znając tekstu tragedji, przypuszczała na razie, iż wszystko się działo prawidłowo, dopiero krzyk królowej, wzywającej z zakulis pomocy, odsłonił prawdę. Spuszczono kurtynę, po chwili jednak stanął przed publicznością reżyser Robert w kostjumie Gygesa, prosząc o parę minut cierpliwości, ponieważ panna Sandroch ma się już dobrze a przedstawienie rozpocznie się niebawem dalej. Jakoż wkrótce podniesiono kurtynę i znowu królowa Rhodope w otoczeniu niewolnic stanęła pod baldachimem, a Hero rozpoczęła rolę tym razem już bez wypadku. Przyczyną zasłabnięcia artystki był po prostu zbyt ściśnięty gorset.

**Ponieważ poseł Struszkiewicz** na oświadczenie nasze z dnia 2. bm. dotyczące manipulacji z terminem dostawy przy kolei Karola Ludwika, dotychczas żadnego nie dał objaśnienia — co właściwie rozumiał przez wypowiedzenie swoje: „Refakcje zniesione, ale termin dostawy istnieje“ — przeto widzimy się zmuszeni, upraszać najuprzejmiej p. Struszkiewicza, aby dłużej nie ociągał się z odpowiedzią i udzielił jak najrychlej publiczności odnośne objaśnienie.

*Jeneralna dyrekcja kolei Karola Ludwika.*

**Posiedzenie** Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w środę, dnia 18. grudnia 1889 o godzinie 6 wieczór, w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: „O interpretarji autorów klasycznych“. R-f. prof. Korneli Fischer.

**Kółko śpiewackie „Echo“** urządza w niedzielę d 22. bm. wieczorem w sali kasyna miejskiego wieczornicę z nader obfitym i urozmaiconym programem. Bliższe szczegóły podamy później, dziś nadmieniamy tylko, że w skład programu wchodzą dwie nowości, mianowicie chór Moniuszki „Koszałki opałki“ i melodyjna a wesoła operetka Engelsberga „Rygorozum w lecie.“ „Echo,“ które w każdym koncercie na cele dobroczynne chętny bierze udział, zasługuje w zupełności, by publiczność tym razem poparła jego usiłowania, zwłaszcza, że ceny miejsc są niezwykle przystępne.

**Szereg wieczorków** akademickich od lat tylu cieszących się u nas ustaloną sławą, rozpocznie w tym roku wieczór z tańcami na dochód tow. Bratniej pomocy słuchaczów wsz. lw. Wieczór ten odbędzie się dnia 9. stycznia 1890 r. w salach kasyna miejskiego, a komitet, zajmujący się jego urządzeniem, dokłada już dzisiaj wszelkich starań, by zabawa ta w zbliżającym się karnawale do najświetniejszych liczyć się mogła.

# Sejm cygański.

Nastały ciężkie dla synów słońca czasy...

Oto zaczęto się zastanawiać, jakby z ludzi koczujących wytworzyć obywateli zdolnych do... płacenia podatku. Dotychczas bujali oni swobodnie po niziuach węgierskich i drugiej połowie monarchji austrjackiej, i nikt nie zwrócił na nich uwagi. Czasem tylko zrobiło się tęskno p. ministrowi finansów, że nie da się w żaden sposób niekrępowanych synów swobody ująć w listę „zarobkujących“, bo na dziś do zarobku ich państwo dopłaca, utrzymując za złodziejstwo złapanego cygana na wspólnym wikcie. I nie dziw, że po wsiach obawiano się cyganów, chociaż bowiem trudno było przyłapać ich na gorącym uczynku, jednakże znikały konie i krowy i inne bydło domowe, gdy szatry cygańskie zawitały w stronę zagród wiejskich. Tak więc z miejsca na miejsce tułało się „bronzowe towarzystwo“ i byłoby się bawiło może aż do wypalenia słońca bez znajomości *savoir vivre*'u austrjackiego, gdyby w ostatnich czasach nie debatowano w komitatach Chorwacji i Slawonji nad

poleca Handel Win ST. WOJCIECHOWSKIEGO, Chorążczyzna, l. 4.

ukróceniem wolności cygańskiej. Zamiary te straszne chciały znieść prawem drakońskiem swobodną drużynę włóczęgów, nałożyć na nią prawa cywilizacji, a przedewszystkiem umożebnić państwu wykonalność egzekucji, a wierzycielom ich kieszonkową rewizję, co w warunkach obecnych, w jakich cygani żyją, jest rzeczą niemożliwą. Całą własność cygana przedstawiają... dzieci, a jedyną ich kieszenią żołądek, który zarówno kaczki, jak indyki pomieszcza wygodnie.

Przerażeni tą wieścią cyganie, powzięli myśl zwołania... sejmu, który rozstrzygnąć ma o losach „narodu". Goniec poroznosił listy, domagające się, aby każdy cygan z tej lub tamtej strony Sawy o przekonaniach cygańskich, nie zepsuty cywilizacją, t. j. stale nie zamieszkały, zgłosił się w Odrze na dzień 1. grudnia; zeszły się więc poważne rody Maurowiczów, Horwatów, Nikoliczów i inne mniej znane w historji i poczęły radzić pod gołem niebem. I tylko gwiazdy witały mowców i tylko księżyc majestatyczny a dyskretny świadkiem był cygańskiego wiecu. Mowcy poszczególni przedstawiali w możliwie parlamentarnych słowach nadużycia władz, które mają przykrócić wolność cygańską, zmienić syna czarów i fantazji na przeciętnego podkuwacza koni lub innego darmozjada.

— Jeżeli pójdzie tak dalej — ciągnął jeden mowca — to cyganie, którzy dotychczas zapatrywali się honorowo na stosunki świata, potrafią inaczej...

Brawa huczne przerwały mowcy stawianie formalnych wniosków co do niehonorowych zapatrywań, bo „każdy cygan to zna" jak mówi piosnka z „Barona"..

Drugiemu oratorowi przerwano również przekleństwami, gdy opowiadać jął jak niegodziwi ludzie nie chcą wpuszczać cyganów do miasta. Nareszcie po wielu przemówieniach, jeden z najpoważniejszych cyganów, który wiele bywał w świecie, zna dobrze Galicję i widział jak u porządnych ludzi się dzieje, zakonkludował, iż „bez protekcji nic", należy przeto wybrać protektora w osobie arcyksięcia Józefa, znanego z dobrego serca, przyjaźni dla języka cygańskiego, cyganek i cyganów.

Tak postawiony wniosek nie znalazł wszakże aprobaty. Wnet utworzyła się „hałaśliwa mniejszość" i „zarozumiała większość" parlamentarna. Poczęto się odgrażać i pokazywać białe zęby, zupełnie jak w sejmie węgierskim! Od czasu do czasu potężny kułak trafiał do przekonania zacofanego, a nieraz dumny nos orli giął się pod ciężarem bukowca.

I byłaby wrzawa, zwada, bójka „referentów od koni", „specjalistów od krów", Bóg wie jak długo trwała, gdyby z mgły nie przemówił głos marszałka sejmu Maurowicza, nb. poparty również energiczną akcją, który obrady do następnej nocy zawiesił.

I znów tylko gwiazdy witały mowców i tylko księżyc majestatyczny a dyskretny, świadkiem był cygańskiego sejmu i finalnych obrad.

A ich rezultat? — Cóż tam musieli „wykręcić" sobie romanzerów synowie. (*K. Codzienny.*)

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Wiadomości osobiste.** Znana i u nas Jenny Broch występowała z powodzeniem w Düsseldorfie w partji „Łucji."

**Koncert.** Publiczność nasza takim nadmiarem koncertów jest zarzuconą, iż czasem i dziwić się trudno, że nie dopisuje. Sala jednak „Sokoła" ma już pewną firmę i nigdy pustą nie bywa, zwłaszcza na swych popołudniowych koncertach, które zjednały sobie u publiczności dość sympatji dzięki temu głównie, że przy nader niskich cenach wstępu niejednokrotnie słyszy się siły bardzo dobre i produkcje udatne. Onegdajszy koncert należał właśnie do rzędu lepszych a jakkolwiek były maleńkie niedokładności w wykonaniu programu (oczywiście nie z winy kierownika) to jednak całość przedstawiała się nader korzystnie. Ponieważ pierwszeństwo paniom zawsze należy, przeto przedewszystkiem złożyć musimy uznanie pannie Frenklównej za wybitne postępy, jakie od roku zeszłego zrobiła. Pieśń Moniuszki jakoteż kawatyna z „Hugenotów" odśpiewane były nader starannie, piosnka zaś „Między nami" nawet bardzo ładnie, dzięki czemu była powtórzoną. Panu Janowi Borkowskiemu, który również jako wykonawca pieśni występował i tym razem podobnie jak zawsze z przyjemnością składamy pochwałę.. Głos to piękny i prowadzony szlachetnie. Ze pomiędzy trzema śpiewanemi pieśniami mogła być jedna jaśniejsza umieszczoną, to przyzna sam sympatyczny śpiewak. Zwracamy na to uwagę jego, tylko w interesie efektu jaki na publiczność wywiera. Najobfitsze oklaski słusznie zdobywali sobie pp. Wolfsthal i Frenkel. Pierwszy z nich pięknem wykonaniem Fantazji z Fausta i Sielanki Wieniawskiego, drugi znakomitem wypowiedzeniem czterech humorystycznych wierszów. Numera koncertowe przez nich wykonywane były dla publiczności prawdziwie artystycznem użyciem. Dwunastka „Echo" śpiewająca jak zwykle ze staraniem akompanjament p. Neuhausera, dyrygowanie p. Sołtysa oto szczęśliwe akcesorja onegdajszego programu.

**Towarzystwo historyczne.** Na posiedzeniu sobotniem Tow. historycznego przedstawił dr. Fryderyk Papée główne rezultaty swej ciekawej i obszernej pracy nad dziejami tz. Tucholszczyzny. Tucholszczyzną nazywa się kraina rozłożona nad Oporem i jego dorzeczem, otoczona dokoła górami Beskidu lesistego; środkowem jej ogniskiem jest miasteczko Skole. Od XIV. wieku, od czasu pierwszego osiedlenia się Rusinów z Podgórza karpackiego i Wołochów, którzy przynieśli tutaj swe prawo, aż do końca Reczypospolitej, stanowiła Tucholszczyzna rodzaj odrębnej terytorjalnej i historycznej całości. W posiadaniu wielkich rodzin magnackich Kmitów, Tarnowskich, Ostrogskich, Czartoryskich, przechodziła cała jako „klucz skolski" z rąk do rąk. Zachowały się też tutaj niektóre długo formy ustrojowe wiosek na prawie wołoskiem: owi kniaziowie, stojący nad włościanami jakby rodzaj kmiotów lub sołtysów, krajnicy, zwani także atamanami nad kniaziami itp. Prelegent szczegółowo i wszechstronnie zbadał właśnie te wewnętrzne stosunki Tucholszczyzny i podał bardzo wiele nadzwyczaj zajmujących szczegółów. Panowie kluczа skolskiego nadawali nawet swym kniaziom ustawy: jak sądzić mają, jakie za poszczególne występki wymierzać mają kary. Ustawa Teofili Ostrogskiej zachowała się szczęśliwie i pozwoliła autorowi głębiej wniknąć w ten kodeks karny, jedyny w swoim rodzaju. Roboczizną lud tucholski za czasów Rzeczypospolitej wcale nie był uciskany; panowały nawet poniekąd lepsze stosunki niż później.

Dr. Papée zakończył odczyt swój przedstawieniem dzisiejszego stanu rzeczy. Skolszczyzna przeszła w ręce Kinskich, a potem Prusaków, niszczących lasy dokoła, układających i urzędników Niemców.

Szczerze dziękowali zebrani członkowie Tow. hist. prelegentowi za pełny nowych wiadomości odczyt.

## Ruch stowarzyszeń.

**Walne zgromadzenie** Towarzystwa pomocy naukowej odbyło się w niedzielę w sali konf. gimnazj. Fr. Józefa. Przewodniczył p. Apolinary Stokowski. Ze sprawozdania z czynności dyrekcji Towarz. pomocy nauk. za r. szkolny 1888/9, tj. od 1. września 1888 do 31. sierpnia 1889 wyjmujemy następujące ważniejsze szczegóły: Sprawozdanie niniejsze zamyka 4. rok istnienia „Bursy", a czas ten jeszcze dowodniej przekonał o wielkiej pożyteczności i potrzebie tego zakładu, ułatwiając ubogiej a moralnej młodzieży korzystanie z nauk wyższych. Dyrekcja w dwojakim działała kierunku. Starała się nietylko o fundusze, celem należytego utrzymania bursy, lecz także o to, ażeby zakład pod względem pedagogicznym zadaniu swe należycie mógł spełnić.

Dyrekcja postanowiła postarać się o własny budynek. Namiestnictwo zezwoliło zbierać składki na ten cel. Wreszcie wniosła dyrekcja prośbę do Sejmu o bezprocentową pożyczkę na rzecz budowy do wysokości 20 tysięcy złr. W ubiegłym roku szkolnym utrzymywano w bursie 36 uczniów. W ciągu roku opuściło zakład 6, 1 złożył egzamin dojrzałości, 1 otrzymał stopień celujący, inni prócz dwu, otrzymali promocję. Do gimnazjum uczęszczało 32, do szkoły realnej 3, a do szkoły ćwiczeń 1. Obrządku rz. było 21, gk. 15. Ze stanu nauczycielskiego 17. Na rok bieżący przyjęto 36 ucz., mianowicie 3 zupełnie bezpłatnie, [illegible] a innych po cenie zniżonej. Obrz. rzk. 19, grk. 17. Do gimnazjum uczęszcza 29, do szkoły realnej 6, do klasy przygotowawczej 1. Ze stanu nauczycielskiego 19. Lekarzem domowym bursy był dr. M. Smitowski, który bezinteresownie czuwał nad zdrowiem wychowańców.

Dochody tow. wynosiły razem 5456 złr. 70 cnt., rozchód zaś 5340 złr. 88 cnt. Zapas kończowy w gotówce 115 złr. 82 cnt. Zasoby towarzystwa wynoszą razem 838 złr. 27 cnt.

Po odczytaniu sprawozdania zmieniono statut. Uchwalono paragraf w ten sposób, że podwyższono wkładkę roczną członków z 1 na 2 złr. Oprócz tego postanowiono przyjmować członków wieczystych. Ażeby być wieczystym członkiem towarzystwa, należy dać jednorazowo wkładkę 50 złr., która to kwota ma pójść na fundusz żelazny towarzystwa.

Protektorem towarzystwa mianowano p. Apolinarego Stokowskiego. Do dyrekcji wybrano: prezes p. Stokowski, wiceprezes p. dyr. Łuczkiewicz, członkowie: pp: Dziedzicki, Hoszowski, Kerekjarto, dr. Rodecki, dr. Rogalski, dr. Samolewicz, Biczaj, Próchnicki, Służewski, Szpetmański.

## Z izby sądowej.

**Wadowice** 14. grudnia.

(*Proces wadowicki*).

Na wczorajszem posiedzeniu przesłuchano jeszcze kilku świadków. Swiadek Dawid Michtenhauser zeznawał, że w restauracji kolejowej w Oświęcimie mówiono często, iż Löwenberg ubiera się w mundur starosty. Swiadek Antoni Szczerbowski, rewizor policji w Oświęcimie, niezaprzysiężony, zeznaje, że Iwanicki często aresztował wychodźców, którzy kart okrętowych u Herza kupić nie chcieli. Świadek Marcin Ciułko zeznaje, że Iwanicki przeglądał w sieni dworca paszporty wychodźców i kazał im następnie kupować u Herza karty okrętowe. Portjer kolejowy Jan Stalmach zeznaje, że Iwanicki groził każdemu, ktoby się poważył zatrzymać jakiego wychodźcę, a nie wskazał mu drogi do Herza.

Dzisiaj przesłuchiwano dalszych świadków z Oświęcimia. Świadek Hugo Böhm, urzędnik kolei pruskiej, zeznaje, że Iwanicki słynnym był z tego, iż w nieludzki sposób obchodził się z wychodźcami i dla tego nawet nazywano go powszechnie Iwanem Groźnym. Swiadek August Wirth, nadzorca pruskiego urzędu cłowego, zeznaje, że wychodźcy skarżyli się często, iż Neumann przy wymianie pieniędzy ich oszukuje. Neumann mylił się przy wymianie pieniędzy o 5 do 10 marek, a raz nawet pomylił się o 90 marek.

Swiadek Adolf Asser, pruski urzędnik cłowy, zeznaje, że słyszał od wychodźców w roku 1887, iż jacyś żydzi nakłaniali ich do wychodźctwa do Ameryki, przedstawiając im, że zanosi się na wojnę, zatem lepiej jest pojechać do Ameryki i tam żyć spokojnie, aniżeli zostać w Austrji i dać się zastrzelić.

Świadkowie St. Dębski, W. Kuzubski, Szym. Wurcel, Michał Urban, Ant. Król i Fr. Prustek nie zeznają nic nowego.

Świadek Tekla Wagowa zeznaje, że gdy żandarmi razu pewnego odprowadzili partję wychodźców do aresztów w Brzezinie — Klausner wsiadł na wóz i cwałem za nimi pojechał. Nadto potwierdza ten świadek znane już historje o zamykaniu wychodźców.

Prof. dr. Rosenblatt stawia wniosek, aby celem dokładnego poinformowania przysięgłych o rozkładzie ubikacyj w hotelu de Zator trybunał wraz z przysięgłymi udał się do Oświęcima dla naocznych oględzin.

Prokurator sądzi, że oględziny takie są całkiem zbyteczne, gdyż trybunał posiada dokładny plan sytuacyjny dotyczących ubikacyj.

Uchwała trybunału zapadnie później.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Celem zwiedzenia akademji rolniczych zagranicznych** wydelegowie uniwersytet krakowski prof. Szajnochę i Janczewskiego. Mają oni zebrać materjał do uwag nad projektem planu nauk i urządzenia przyszłego wydziału rolniczego, który to projekt za dwa miesiące będzie zupełnie gotowy i zatwierdzony. Wydział rolniczy nie ma być specjalną szkołą rolniczą przy uniwersytecie, ale nierozdzielną częścią całości, zorganizowaną zupełnie tak samo, jak inne wydziały. Myśl ustanowienia osobnego dyrektora, jako naruszającą organizację właściwą uniwersytetom odrzucono. Dziekan wybierany będzie przez grono profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych docentów. Wynagrodzenia ich, prawa i obowiązki niczem nie będą się różnić od innych wydziałów uniwersyteckich. Wiadomość tę podaje „Warsz. Kurj. Codzienny".

## Przegląd polityczny.

* Obecny gabinet francuski odniósł temi dniami wśród rozpraw budżetowych sukces parlamentarny, jakiego sobie w samej rzeczy pogratulować może. Mianowicie kredyt w kwocie 1,600.000 fr., jako tajny fundusz do rozporządzalności ministra spraw wewnętrznych, został 290 gł. przeciw 192 przez izbę uchwalony. Wynik ten ma o tyle donioślejsze znaczenie dla gabinetu p. Tirarda, że minister Constans przemawiając za uchwaleniem tego funduszu, wyraźnie zaznaczył, że uważać musi wynik głosowania, jako wotum ufności względnie nieufności w pierwszym rzędzie dla swej osoby i w razie niepomyślnym, złoży niezwłocznie swoją tekę. Znaczna większość izby wyraziła przyznaniem rzeczonego kredytu, zaufanie swoje do teraźniejszego rządu, co oczywiście niesłychanie wzmocni jego pozycję, a zachęcić zaś powinno go do dalszej energicznej akcji przeciw antirepublikańskim wyborom. Uchwalenie tegoroczne przez izbę tych funduszów tajnych i z tego względu jest dość charakterystyczne, że lat poprzednich rozprawy dotyczące przynosiły z reguły wiele dotkliwych i upokarzających epizodów dla każdego gabinetu — a jak np. minionego roku izba stanowczo i w zupełności odrzuciła te żądania.

* Czytamy w *Presse*: W dniu 13. bm. wybrano w parlamencie francuskim wielki komitet dla spraw wojskowych, złożony z 23 republikanów i 10 konserwatystów. Komitetowi mają być przedłożone następujące wnioski: 1. Obniżenie czasu służbowego na sześć miesięcy dla zakładów do *École polytechnique*. 2. Zmiana artykułu 1. ustawy z dnia 25. lipca 1887 o kreacji nowych pułków kawalerji. 3. Zmiana artykułu 41. ustawy z dnia 7. kwietnia 1851 roku w kwestji komisyj mieszanych przy publicznych budowlach.

* Wieści, jakie dochodzą z Serbji, są niemiłe. Pokazuje się czemraz dobitniej, że sprawa monopolu solnego nosi wybitnie polityczne piętno, z cechą otwartego antagonizmu przeciw Austrji. W przeciągu dziesięciu lat ostatnich nie nastąpiła tedy żadna zmiana na korzyść Austrji. Rok 1880 rozpoczął się ekonomiczną walką kolejową, rok 1890 nie wykazuje w tych walkach żadnego jaśniejszego punktu. Ekonomiczna polityka Austrji w obec krajów słowiańskich, przynosi widocznie zawsze nieszczęście polityce zewnętrznej.

* Odroczony reichstag nie był wcale płodny. Oprócz ustawy bankowej, nie doprowadzono do skutku żadnej innej ustawy, a najważniejsze i najniebezpieczniejsze przedmioty dyskusji, jak ustawa przeciw socjalistom, sprawa polityki afrykańskiej, zostały odłożone na po świętach. Ubiegła sesja nosiła na sobie wszelkie cechy początku końca. Posłowie brali bardzo niechętnie udział w posiedzeniach, kilka razy brak kompletu przeszkadzał powzięciu uchwał.

* Szwajcarska rada narodowa uchwaliła, jak wiadomo, niedawno temu kwotę 6 milj. frank. na fortyfikację Gotharda. Otóż bardziej zajmującym może od tego faktu, był dla zagranicy raport pułk. Gallati, przedłożony radzie o umocnieniu tego górskiego olbrzyma. Określenie „Gotthardmassiv" obejmuje dolinę Urserską wraz z jej pobocznemi: Górna alpejska, dolna alpejska, górna „Reussthal" i „Realp-Reussthal." Cały ten komplekt pośrodku Szwajcarji, tak jak jest, tworzy twierdzę naturalną o objętości około 40 kilometrów. Położenie geograficzne tejże użycza jej nadzwyczajnego znaczenia strategicznego, do czego bardziej przyczynia się okoliczność, że na dwu wystających rogach swoich ma ona dwa potężne bastiony naturalne... W dalszym ciągu udowadnia pułk. Gallati, że po dość prymitywnem nawet ufortyfikowaniu tych gór, staną się one poprostu nie do zdobycia przez armję nieprzyjacielską.

* Obrady konferencji brukselskiej dziwną zaiste znalazły ilustrację w sporze angielsko portugalskim. Spór ten zdaje się być poważniejszej natury, niż to się zrazu wydawało. Portugalczycy bowiem nie zważając na rozpoczęte rokowania, zaatakowali posiadłości angielskie w Afryce, kładąc trupem ze swych mitrailez setki krajowców. Pisma angielskie podnoszą, że zachowanie się to Portugalji zakrawa na wezwanie i wyrażają nadzieję, że rząd angielski dla ochrony honoru flagi angielskiej ucieknie się do najostrzejszych i najbardziej stanowczych środków. To stadium sprawy dzisiaj jak się ukształtuje, przyszłość okaże w każdym razie obawiać się należy skutków tego nieporozumienia.

* Wiadomo już, że firman turecki w sprawie tureckiej, nie zadowolił nikogo. Źle zrobiła Porta, że przed wydaniem firmanu, nie porozumiała się z reprezentantami mocarstw, co w myśl traktatu berlińskiego mogła uczynić bez narażenia na szwank swojej powagi. Sprawa kreteńska w Grecji znajdzie zawsze żywy odgłos, a stronnictwo Delyanisa, który pragnie nietylko Kretę, ale wszystkie wyspy Archipelagu ujrzeć przyłączonemi do Grecji, nabiera czemraz więcej znaczenia. Sprawa kreteńska nie jest załatwioną, budzi nowe obawy, to też nic dziwnego, że Anglja bardzo stanowczo udzieliła rady Turcji, ażeby pospieszyła uzupełnić swe reformy i ile możności najspieszniej uspokoiła wzburzoną opinję Kreteńczyków.

* *Presse* donosi, iż szach Nasredyn polecił swym ministrom zbadanie ustaw angielskich, francuskich, niemieckich i tureckich i wybranie z nich tych zarządzeń, którebу najlepiej odpowiadały wewnętrznym stosunkom Persji.

**(Telegramy z tanych pism).**

**Bruksela** 16 grudnia. Telegram z Lizbony zamieszczony w *Independance Belge* wyjaśnia przyczyny zatargu między Anglją a Portugalją w Afryce i dodaje, że rząd portugalski postanowił obstawać energicznie przy swych pretensjach co do Nyassalam w obec Anglji. (*G. L.*)

**Lizbona** 14 grudnia. Cesarzowa brazylijska otrzymała z Rio de Janeiro wiadomość, że wszystkie jej klejnoty zostały skradzione, między innemi i najpiękniejsze djamenty brazylijskie. (*Kur. Codz.*).

## Z Koła polskiego.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego.")**

**Wiedeń** 16. grudnia. W Kole polskiem zdawał prezes Jaworski sprawę o rezultacie swej rozmowy z ministrem skarbu. P. Dunajewski zarządził już, aby ropę solną, wylewaną zazwyczaj do rzek, rozdzielano obecnie pomiędzy lud bezpłatnie, tak samo zepsutą sól w Wieliczce i Bochni. — W dalszym ciągu tego posiedzenia Koła, nastąpiły szczegółowe obrady nad akcją ratunkową w Galicji, lecz z uwagi na nieprzychylną postawę i roboty lewicy w tej mowie, uchwalono rzeczy te trzymać w tajemnicy. Tyle jeno powiedzieć można, że tym razem Klub polski bardzo energicznie bierze się do dzieła.

W sprawie przedłożonej Kołu petycji urzędników pocztowych i służby o polepszenie płac i pomnożenie personalu, przemawiali gorąco na rzecz petentów pp. Gniewosz i Niemczynowski, poczem na wniosek p. Hausnera, przekazano tę petycję budżetowej komisji Koła, a na wniosek p. Jaworskiego umocowano rzeczoną komisję do poczynienia na własną już rękę dalszych kroków w tej sprawie.

## Telegramy „Dziennika Polskiego"

**Wiedeń** 16. grudnia. Influenza wzrasta ciągle: znaczna część garnizonu jest chorą. Z Miskolcz donoszą, że choroba ta występuje w ostrej formie u dzieci.

**Praga** 16. grudnia. Na zgromadzeniu menerów lewicy, po wysłuchaniu Plenera uchwalono rezolucję przeciw czeskiemu prawu państwowemu i postanowiono ponownie zjechać się w dniu 21. stycznia.

**Berlin** 16. grudnia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand bawił tu celem złożenia wizyty cesarzowei Auguście.

**Rzym** 16. grudnia. Król Humbert oświadczył deputacji parlamentu, która przyniosła adres, iż pokój jest zapewniony.

**Londyn** 16. grudnia. Firman turecki wywołał na całej wyspie rozgoryczenie. Wybitni przewódcy kreteńscy organizują w Atenach zbrojne powstanie na wyspie. Turcy z całą surowością rozbrajają Kreteńczyków.

Stany zjednoczone zamyślają rozpocząć rokowania z Hiszpanją celem utworzenia z wyspy Kuby rzeczypospolitej. Hiszpanja otrzymałaby za to znaczne odszkodowanie pieniężne.

**Londyn** 16. grudnia. Nowy wice-król Irlandji Zetland odbył wjazd do Dublinu wśród okrzyków radości mieszkańców.

**Madryt** 16. grudnia. Stan zdrowia króla polepszył się.

**Sofja** 16. grudnia. Rząd podpisał z fabryką w Steyer układ o dostawienie 60.000 sztuk Manlichera.

**Belgrad** 16. grudnia. Pomiędzy skupczyną a gabinetem zaszły poważne dyferencje, skutkiem kreśleń w budżecie. Możliwość przesilenia nie jest wykluczoną.

**Zanzibar** 16. grudnia. Stan Emina prawie beznadziejny.

**Zanzibar** 16. grudnia. Po uroczystościach Stanleyowskich przygotowuje Wissmann nową wyprawę do Usambara, celem zabezpieczenia drogi karawanowej do Kilimandraro i ukarania kacyka Simbodja.

Donoszą iż Wissman za jakieś nieznane jeszcze przestępstwo skazał Niemca Schrödlera na wygnanie z terytorjum afrykańskiego stojącego pod opieką Niemców.

**Wiedeń** 16. grudnia. Ze względu na tyle znane wypadki w szpitalach galicyjskich, rząd odwołuje się na państwowe prawo nadzoru — polecił starostwu dbać o to, iżby krajowe zakłady dla chorych zwidzane były kilkakrotnie w roku przez organa państwowe. Atoli jakkolwiek zarządzenia, mogą jeno w razach konieczności być przedsiębrane, z reguły natomiast mają starostwa względnie dotyczący funkcjonarjusze wygotowywać ze swej strony sprawozdanie o dostrzeżonych w tych szpitalach wadliwościach i o wszystkiem niezwłocznie zawiadamiać Wydział krajowy.

**Wiedeń** 16. grudnia. W radzie państwa trwają rozprawy nad sprawami służby okrętowej, przy pustych ławach poselskich. P. Ozarkiewicz od dnia dzisiejszego powiększył sobą zastęp „dzikich".

**Sofja** 16. grudnia. Choroba Stambułowa nie jest rakiem, lecz zwykłem cierpieniem żołądkowem.

**Bukareszt** 16. grudnia. Następca tronu rumuńskiego wstąpił jako uczeń do akademji wojskowej w Bukareszcie.

**Berno** 16. grudnia. *Köln. Volks. Ztg.* donosi z Rzymu, iż Crispi znaczną część funduszu dyspozycyjnego zamierza użyć dla szpiegów swoich w Watykanie. Wiadomość ta nie znajduje wiary.

**Bruksela** 16. grudnia. Influenza wybuchła dziś w Brukseli i ogarnęła już wielką liczbę osób.

**Rzym** 16. grudnia. Wybuch influenzy potwierdza się, występuje ona jednak dotąd tylko sporadycznie.

**Bruksela** 16. grudnia. Śledztwo przeciw Nitterowi z powodu braku dowodów zostało zaniechane.

Rozeszła się tutaj wiadomość, że w Petersburgu aresztowano kilku oficerów, podejrzanych o związki z nihilistami i o zamiar zamachu.

**Elberfeld** 16. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu wydarzyły się bardzo ciekawe sceny, a mianowicie komisarz policji, Kamhoff, wezwany przez przewodniczącego do świadczenia, odrzekł, że stosownie do ścisłej instrukcji swojej przełożonej władzy, nie da odpowiedzi na żadne pytanie, chociażby to nawet miało być powodem skazania niewinnych. Oświadczenie to wywołało oburzenie w całej sali. Nawet z ust przewodniczącego. Bebel skorzystał z tego, ażeby wykazać, jakim to środkiem walczy policja, konstatując z drugiej strony, że przewodniczący prowadzi rozprawę z całą bezstronnością i czyni wszystko, co prowadzi do wykrycia prawdy. Z drugiej strony i przewodniczący skonstatował, że i Bebel i oskarżeni ze swojej strony czynią wszystko, co do wykrycia prawdy przyczynić się może. Na wniosek prokuratora uwięziono trzech świadków odwodowych, jako podejrzanych o krzywoprzysięztwo.

**Wiedeń** 16. grudnia. Najw. trybunał orzekł w specjalnym wypadku, że każdą aptekę uważać należy również za przedsiębiorstwo handlowe, i że z tej racji może być co do niej konkurs otworzony.

**Wiedeń** 16. grudnia. Na dzisiejszy targ bydła przypędzono 5462 sztuk, z tego 1497 galicyjskich. Za ostatnie płacono po 50—57, „prima" po 62.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 16. grudnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Leszczyński, z Zabłocia. R. hr. Czosnowski, z Wołynia. R. hr. Scipio, z Krakowa. Ujejski, z Wygnanki. L. i L. Horodyscy, z Kolędian.

HOTEL FRANCUSKI. M. hr. Dzieduszycki, z Sambora. A. Żelechowska, z Hrehorowa. K. Winnicka, z Turady. K. Marmaross, z Karowa. S. Chmurowicz, z Krechowa. F. Gniewosz, z Nowosielic. I. Lewicki, A. Kano, z Wiednia. C. Karniewska, z Potoka. E. d'Arragon, z Darmstadtu. Dr. Witz, z Sambora. Brust-Lisitzin, z Rosji.


Ilustrow. czasopisma humorystycznego

**„SMIGUS" Nr. 24.**

wyszedł już z pod prasy — i jest do nabycia w Administracji „Dziennika Polskiego" (plac Marjacki l. 6), w „Biurze dzienników", w trafikach i księgarniach.

☛ *Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 1 złr., na prowincji 1 złr. 20 ct. Cena egzemplarza 20 ct.*


## Lwów. z Izby handlowej

dnia 16. grudnia 1889 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.** | | |
| Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. | 183 — | 185 — |
| „ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa. | 230 — | 238 |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa. | 286 — | 291 — |
| „ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa. | — | — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a. | 100 50 | 101 50 |
| „ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem. | 103 75 | 104 75 |
| „ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. | 97 75 | 98 75 |
| Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a. | 100 40 | 101 40 |
| „ „ 4-proc. w. a. | 96 | 97 — |
| „ „ 5-proc. w. a. okres. 371. | 100 40 | 101 40 |
| „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół | 93 75 | 94 75 |
| „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l. | 95 8 | 96 85 |
| „ „ 4-proc. w. a. 56 l. | 94 75 | 98 75 |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| galic. Zakład kred. włośc. 3%, w. a. w likwid. | 75 | 8 |
| „ „ 9 1/2 % „ | 48 | 49 |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 3 75 | 104 75 |
| Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. | 91 25 | 92 2 |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em. | 5 | 01 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a. | | 05 |
| „ „ „ 1883 4 1/2% w. a. | 96 50 | 97 50 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 24 75 | 26 75 |
| Stanisławowa | | 38 |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 61 | 5 81 |
| Dukat cesarski | 5 8 | 6 |
| Napoleondor | 9 8 | 48 |
| Półimperjał | 9 66 | 9 76 |
| Rubel rosyjski srebrny | 92 | 43 |
| „ „ papierowy | 1 21 1/2 | 1 21 1/2 |
| 100 marek niemieckich | 57 50 | 58 50 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 16 grudnia 1889 r. godz. 1 min. 40 po południu). | wczoraj | z dnia dzisiejsz. |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 97 8 | 98 80 |
| „ węgierskie banku kredytowego | 126 | 126 25 |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 147 80 | 48 5 |
| „ Unionbanku | 24 5 | 241 25 |
| „ kolei Karola Ludwika | 8 0 | 184 |
| „ kolei północnej | 6 0 | 2 50 |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 26 5 | 8 - |
| „ kolei Alföldzkiej | | |
| „ kolei państwowej | 3 65 | 231 50 |
| „ kolei lwowsko-czerniowieckiej | 229 75 | 230 |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | 7 51 | 8 |
| Losy komunalne wiedeńskie | 144 75 | 144 |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoni | 16 — | 5 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 4 50 | 101 5 |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) | 15 75 | 8 — |
| Losy regulacji Cisy | | |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 18 20 | 219 10 |
| Renta węgierska złota | 100 75 | 10 9 |
| „ „ papierowa 5-proc. | — | |
| Akcje Bankvereinu | 17 70 | 17 80 |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 26 | 1 25 7 |
| Losy premiowane węgierskie | | |
| Akcje kredytowe | 316 87 | 317 6 |
| Akcje kolei Karola Ludwika | | |
| Akcje kolei południowej | | |
| Napoleondor | 9 33 | 9 32 1/2 |
| **Berlin**, dnia —. listopada 1889 r. — min — po południu) | | |
| Rosyjski rubel papierowy | | |
| Akcje austrjackie kredytowe | | |
| Akcje kolei Karola Ludwika | | |
| Austrjackie banknoty | | |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | | |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | | |

### RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegara lwowskiego.

| Do Lwowa przychodzą: | Pociąg pośpieszny | Pociąg osobowy | Pociąg mieszany |
|---|---|---|---|
| z Krakowa | | 9·26 | 7·18 |
| z Podwołoczysk | | 8·15 | 7·00 |
| z Czerniowiec | | 2·03 | 6·22 |
| [illegible] | | | |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | |
| do Krakowa | | | |
| do Podwołoczysk | | | |
| do Czerniowiec | | | |
| [illegible] | | | |

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami oznaczają porę nocną od godz. 6 min. 01 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszenia na rozkładach jazdy na ścianach kolei przyjmuje [illegible]

## Ceny zboża

z dnia 16. grudnia 1889 r.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 7 25 8 50 | 7 10 8 25 | 7 15 8 10 | 7 40 8 75 |
| Żyto | 7 20 7 60 | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Jęczmień | 6 60 8 — | 6 — 8 — | [illegible] | [illegible] |
| Owies | 7 50 8 — | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Groch | 6 — 11 50 | 6 — 10 — | [illegible] | [illegible] |
| Wyka | 5 50 6 — | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Rzepak | 15 50 17 — | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Lnianka | — — | — — | — — | — — |
| Koniczyna czerw. | 45 — 58 | — — | — — | — — |
| Koniczyna biała | — — | — — | — — | — — |
| Konicz. szw. | — — | — — | — — | — — |

Wszystko na 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40. Okowita za 10,000 litrów pro loco Lwów złr. 11 — do 11.70

Owies, pszenica i żyto poszukiwane. Usposobienie w innych produktach spokojniejsze.


NADESŁANE.

**Powiększenia fotograficzne** z jakiejkolwiek fotografji aż do naturalnej wielkości, wykonuje bez zatraty podobieństwa Zakład fotograficzny **J. Hennera**, Lwów, Akademicka 8.

Adwokat krajowy **Dr. Edward Lilien** otworzył kancelarję we Lwowie, w domu przy ulicy Hetmańskiej, l. 12, róg ulicy Kilińskiego.


**Podziękowanie.**

Nie mogąc w inny sposób się odwdzięczyć, ośmielam się przynajmniej na tej drodze złożyć Wielmożnemu Panu *Antoniemu Roickiemu*, drowi med. i [illegible] za ofiarną pomoc lekarską, zamieszkałemu we Lwowie, serdeczne podziękowanie za prawdziwie ojcowską, nader umiejętną i bezinteresowną troskliwość, z jaką mnie w mojej ciężkiej słabości (zapalenia błony płucnej) pielęgnował i zapomocą Boga w krótkim stosunkowo czasie do zdrowia przyprowadził. Oby Ci Często Wszechmocny Bóg [illegible] pomocy lekarskiej jak najobficiej wynagrodził swoim szczodrobliwą zachować raczył.

*T. Borecki*
kierownik szkoły męskiej im. „Elżbiety".

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

**Ekstrakt sosnowy** do rozpylania pokoju dla cierpiących na piersi. Cena 50 ct., poleca A. Pokorny. Wałowa.

**Premiowane własnych zbiorów wina** Hegyalja Tokajskie beczkami z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wnej Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego l. 6.

**Posady: dla Guwernantki, Bony, oraz Panny dla towarzystwa do jednej osoby** są zaraz do objęcia, przez biuro Kozłowskiej. Skarbkowska 3. Zapis płaci się dopiero po przyjęciu posady. 817

**Proszę czytać!** Wina dalmatyńskie, t. z. „Schiller" austrjackie, węgierskie, liter **40** ct., ¼ litr **10** ct. i wyżej. Z poważaniem *O. Garfunkel*, Wałowa 9. 801

**Futro niedzwiedzie** do podróży jest do sprzedania. Oglądnąć je można w handlu kuśnierskim p. Czapczyńskiego, pl. Halicka l. 1. naprzeciw katedry.

**Chusteczki do nosa bielone,** czysto lniane, tuzin od 3 złr. poleca Towarzystwo krajowe dla wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Akademicka l. 2.

**Ekonom,** kawaler w wieku lat 33 z kilkuletnią praktyką w gospodarstwach postępowych i posiadający dwuletnią praktykę z robót melioracyjnych, poszukuje posady którą objąć może w każdym czasie. Adres: Rolnik post. rest. Wadowice górne. 818

**Cukiernia Antoniego Tesarza** w Czerniowcach, poleca na święta Bożego Narodzenia sorbety o rozmaitych gatunkach jako to: wanilowe, kawowe, orzechowe, pistaciowe, anasowe, poziomkowe, malinowe, akaciowe, czerechowe, dereniowe i wszelkie inne gatunki w słoikach ½ kilogr. 60 ct., 1 kilo 1 złr. 20 ct.

## Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

**Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnię. Strych** na zb że etc. wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—1. i 3.—6. 803

**6 pokoi umeblowanych** ulica Trzeciego Maja 21. Dozorca domu wskaże. 814

**Pokój** do najęcia. Kurkowa 45.

---

**Na Gwiazdkę!**

NA GWIAZDKĘ!

Znaczny wybór najpraktyczniejszych podarków na Gwiazdkę poleca magazyn wyrobów złotych i srebrnych pod firmą: **Jan Jarzyna** w Hotelu Europejskim Plac Marjacki po cenach umiarkowanych.

NA GWIAZDKĘ!

**Na Gwiazdkę!**

## 600 Bonbonierek

**do ubrania Bożego drzewka.**

Sortymenta po 1·50, 2 do 10 złr.

poleca

największy i najtańszy

**magazyn zabawek**

**HENRYKA MÜLLERA**

Lwów, ulica Halicka l. 6.

Zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 2089

---

Z własnej fabryki

**SWIECE kościelne**

woskowe i stearynowe

**ŚWIECZKI**

**na drzewka**

**Bożego narodzenia**

Kwiaty do świec

**Bukiety wazonowe**

**na ołtarz** 1642 d

poleca najtaniej

**HANDEL**

**FRYDERYKA SCHUBUTHA**

*we Lwowie, Rynek l. 45.*

---

RYDZE marynowane.
KORNISZONY znaimskie.
MIÓD biały lipowiec w słoikach po 30 i 50 ct.
MARMOLADKA pomidorowa na zupy i sosy we flaszkach po 35 i 50 ct.
Różnorodne MUSZTARDY, SOJE, SOSY i KONSERWY 1947

**poleca handel**

## St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

---

## !!!Praktyczne podarki na Gwiazdkę!!!

**Japońskie** parawany i ekramy od złr. 2·50 do 100 złr za sztukę.
**Klimy krajowe** i wschodnie po 10, 12, 25, do 50 złr. za sztukę.
**Fartuszki** bośniackie, bułgarskie, rumuńskie i t. p. od 2·50 do 10 złr.
**Kołdry** wełniane **litewskie** po 8, 15, 25 do 30 złr. za sztukę.
**Korkowe** dywany pod stoły jadalne po 13, 18, 22, do 27 złr za sztukę i inne artykuły dekoracyjne otrzymał w wielkim wyborze 2069

**MAGAZYN TAPET**

i przedmiotów dla urządzeń pokojowych

**A. KRZYSZTOFOWICZA**

we Lwowie pl. Halicki l. 2

---

## Elastyczne wałeczki

najlepszy i najtańszy środek do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągu.

**KIT i GIPS do okien**

poleca

**Józef Hanke,**

Lwów, Rynek l. 38. 2056

---



**Sztuczne zęby i szczęki**

naturalnym całkiem podobne i do żucia zupełnie zdatne, jakoteż wszelkie reperacje zębów sporządza się podług najnowszej metody bez bolu, trwale i tanio w atelier b. asystenta Dra van de Hoope

**B. BERGERA**

**we Lwowie ul. Dominikańska, l. 5.** 2074

---

## „BŁAWATEK"

KALENDARZYK DAMSKI

**na rok 1890**

Cena **50** cnt. — Elegancko oprawny w angielskie płótno **75** cnt.

Po przesłaniu za przekazem kwoty 55 cnt. względnie 75 cnt, uskutecznia się przesyłkę franko. 2093

W. MANIECKI, Drukarnia narodowa

Lwów, ulica Kopernika l. 7.

---

**HANDEL**

## Karola Bałłabana

**we Lwowie**

poleca 1929

**świeży transport**

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

**HERBATY**

ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

| | |
|---|---|
| pół kilo Kongo cesarskiej . . | złr. 2·— |
| pół kilo Familijnej . . . . | złr. 3·— |
| pół kilo Melange de Moskau . | złr. 4·— |
| pół kilo Imperial . . . . . | złr. 5·— |
| pół kilo Souchong w oryginalnem opakowaniu . . | złr. 4·— |
| pół kilo Wysiewek własnych . | złr. 1·60 |
| pół kilo Ciast ang. do herbaty | złr. 1·20 |

---



Najodpowiedniejsze podarunki

**na Gwiazdkę i Nowy Rok**

są do nabycia

**w największym wyborze**

u 2077

## ADOLFA SILBERSTEINA

optyka i mechanika

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika i róg Sykstuskiej.**

**Binokle** teatralne od 3 zł. i wyżej.
**Binokle** wojskowe od 7 zł. 50 ct. i wyżej.
**Dalekowidze** od 2 zł. 50 ct. i wyżej.
**Okulary** od 1 zł. i wyżej.
**Cwikiery** od 1 zł. i wyżej.
**Barometry** metalowe (aneroidy) od zł. 2.
**Termometry** stojące i wiszące od 30 ct.
**Lupy,** szkła powiększające, mikroskopy od 50 ct.
**Rajscajgi** od 50 ct. i wyżej.
**Steroskopy z obrazami, Latarnie magiczne modele maszyn parowych, modele maszyn elektrycznych, maszynki elektryczne do celów lekarskich, dzwonki domowe elektryczne.**

Wszystko po cenach najumiarkowańszych.

---

## BIURO DZIENNIKÓW

**we Lwowie**

**ulica Karola Ludwika l. 9.**

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

---

## Zarząd dóbr Mościska

w powiecie mościskiem ma do sprzedania lub na pewien czas od 1. stycznia 1890 do wydzierżawienia

**MŁYN WODNY**

o trzech werkach prostych i jednym konstrukcji amerykańskiej wraz ze stawem 3 morg. 117 □ sążni. 2083

---

Podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok!

Czyste, stare **veslawskie czerwone i białe wina** w eleganckich 5 kilowych beczułkach złr. 3·50 ct. franco za pobraniem. 2968

**Jerzy Lehner, Vöslau.**

---

# J. C. Hruzik

**artysta malarz**

***mieszka ul. Zielona 46.***

---

**Niezawodne w rozczynie.**
**Najlepsze w gatunku.**
**Odznaczone dyplomem honorowym**

## Drożdże suche

ze sławnej fabryki

**Ad. Ign. Mautnera i Syna we Wiedniu.**

Główny skład

w handlu KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam odwrotną pocztą. 2080

---

***Dobre i tanie, przydatne na podarki na Gwiazdkę.***

Za tylko 4·50 daję od dziś kompletny garnitur stołowy z czystego c. k. patent. Phönix. Pozostaje on zawsze jak 13-łutowe srebro białym i składa się z 6 noży stołowych z w nitowanemi stalowemi klingami, 6ciu widelców, 6 łyżeczek, 6 łyżeczek do kawy, 6 łyżeczek do jaj, 1 masywnej chochelki; razem 31 sztuk tylko za złr. 4·50 ct., a pisemne zlecenia z prowincji za gotówkę, eweutualnie zaliczką załatwia się szybko i sumiennie.

**B l-am w Wiedniu**

2. Stefaniestr. 2. (Stefaniech f)
Biuro 61. D. P. 2038

---

**Rządca ekonomiczny**

dyplomowany agronom, z długoletnią praktyką na większych obszarach, specjalista w uprawie kartofli na wielką skalę, poszukuje z wiosną 1890 r. odpowiedniego zajęcia; przytem dodaje, że z własnej woli opuszcza z przyszłą wiosną obecnie zajmowaną posadę, gdzie kilkoletnią pracą pozyskał sobie zupełne uznanie swego pracodawcy. Informacji poufnej udzieli z grzeczności dotychczasowy tegoż pryncypał Wielmożny Alfred Münter w Waniowie p. Bełz, a świadectwa na razie w odpisie przesłane być mogą. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd ekonomiczny w Waniowie, poczta Bełz. 194

---

**Dra Schwaigera**

## Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost

przez 983

***Dra SCHWAIGERA***

w Wiedniu, VIII. Laudong., 29.

---

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie sprzedaje następujące dzieła **po cenie zniżonej:**

1) Dzieje powszechne Szlossera i Hagena.

Tom 1—22 za 30 złr. w. a.

(także za spłatą **ratami po 3 złr. miesięcznie**).

2) Dra Aleks. Raciborskiego „Hypnotyzm"

(dawniej zwany magnetyzmem zwierzęcym) w paryskim szpitalu „La Salpetrière". Lwów, 1887 8ka, str. 72. Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć te dzieła, raczą zgłosić się do prezesa lwowsk. Tow. oświaty lud. dra Aleksandra Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

---

## BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił *leczą się przez użycie*

## ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

**Chinę, Kokę, Pepsinę,** i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

*Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.*

**P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS**

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;
w **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Obecnie Collin i K. 49, Rue Maubége.

---

*Piwo Pilzneńskie Eksportowe*

na szklanki i w butelkach.

*Porter Angielski Barclay'a musujący.*

*Piwo Angielskie Ale Pale*

w małych i większych flaszkach.

**Kawior** Astrachański gruboziarnisty.
**Marynaty:** z łososia, pstrągów, węgorza, minogów etc.
**Ryby** wędzone jak: łosoś, bydlinki, szproty.
**Pstrągi** wędzone z jeziora Traun, sztuka 8 ct.
**Śledzie** szkockie, holenderskie, zwijane, marynowane, bałtyckie.
**Pasztety** sztrasburskie w terynkach od złr. 2, w puszkach od 90 ct.,
**Pasztety** na wagę codziennie świeże 1 kilo złr. 6.
**Łosoś** amerykański puszka 1 złr.
**Homary** puszka 65 ct., Anchovis bez ości puszka 35 ct.
**Tuńczyk** w oliwie, puszka 60 ct.
**Sardynki** francuskie, puszka 25, 35, 40, 45 ct.
**Sardynki** Philippe et Canaude, mała puszka 75, duża złr. 1·20.
**Séry** w kilkunastu gatunkach i rozmaite inne konserwy w najlepszych jakościach i po najtańszych cenach — poleca handel

## ALBERTA SZKOWRONA

przedtem 1009

**F. W. KRÓLIKOWSKI**

*Lwów, Plac Marjacki liczba 7.*

---

## L. Lusera Plaster dla turystów!



**Pewnie** i **szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.**

**Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.**

**Główny skład rozsyłkowy:** 109

**Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.**

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy przeto baczyć na to i żądać tylko wyraźnie: **L. Lusera plastra dla turystów.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, dr. S. Rucker; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Przemyślu** L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sekalski; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. Barber.

---

**Parter.** **I. piętro.**

## NA GWIAZDKĘ

MAGASIN AU PRINTEMPS

**we Lwowie, Halicka 13**

IGNACY FRIED

poleca największy wybór towarów galanteryjnych modnych i dywanów, po najniższych cenach Oryginalna woda kolońska Lohsego w Berlinie (Maiglöckchen).

Flaskon tylko **90** ct., tuzin cały **10** złr.

---

## Najtańsze i najlepsze płótna

**Lwów, plac Marjacki liczba 1, pod „Prządką"**

(front hotelu Georga).

**Czysto lniane.**

Najcieńsze weby w wielkim wyborze.
Płótna Nr. 20, 22, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70 na koszule kalesony, w szt. po 35 mtr. od 11 do 20 złr.
Płótna na prześcieradła bez szwu cieńsze i grubsze od 13 do 16 złr. za sztukę.
Półbielone płótna na sienniki, ścierki w sztukach i na metry.
Juta i szare płótna z mocnej przędzy podolskiej na worki i werety
Obrusy od 85 centów do 10 złr. 2085
Serwety i serwetki. białe i szare.
Ręczniki ze szlakami lub bez na sztuki, tuziny i pojedynczo od 3 złr. za tuzin do 7·50 za sztukę 35 mtr.
Chustki, ścierki, fartuszki i t. p.

**Czysto lniane.**

**Prócz zwyż wymienionych czysto lnianych wyrobów, posiada towarzystwo na składzie także bawełniane płócienka krajowe.**

---

## NA GWIAZDKĘ!

**KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie, plac Halicki liczba 14**

poleca 2094

**wydawnictwa stosowne na podarki przeważnie w ozdobnych oprawach.**

**Spiewnik polski** w czerwonej płóciennej oprawie, ze srebrnym orłem polskim na okładce, zawiera około 350 pieśni patrjotycznych Cena 1·20, z przesyłką pocztową 1 złr. 45 ct.
**Serce Ed. de Amicisa** książka dla młodzieży z 37 wydania włoskiego przetłumaczyła H. z hr. Russockich Wilczyńska. Cena w oprawie 2 złr. 25 ct., w ozdobnej płóciennej oprawie 2 złr. 60 ct., ze złoconymi brzegami 3 złr.
**Teatrzyk dla młodzieży** Bolesławicza „Arcydzieło", „Heliodorek i Karolek", „Moralistka", „Bezkrólewie", cena 50 ct., w oprawie 60 ct.
**Encyklopedja** powszechna Orgelbranda w 12 tomach wraz z suplementem w ozdobnej płóciennej oprawie po zniżonej cenie 20 złr. 80 ct., bez oprawy 11 złr. 70 ct.
**Album pamiątkowe** Adama Mickiewicza wydał Władysław Bełza, zawiera przeszło 100 rycin w prześlicznej oprawie płóciennej in 4° 7 złr.
**Poezje** Marjana Gawalewicza w ozdobnem ilustrowanem wydaniu w pięknej oprawie ze złoconymi brzegami, cena 3 złr.
**Mickiewicz Adam.** Poezje. Wydanie zupełne w 4 tomach oprawne w płótno angielskie 2 złr., w ozdobnej oprawie „antique" (półskórek z czerwonym brzegiem) 3 złr.
**Pisma Z. Krasińskiego,** wydanie zbiorowe z przedmową St. hr. Tarnowskiego 4 tomy w oprawie 3 złr. 40 ct., (bez oprawy złr. 2·60), z przesyłką pod opaską o 25 ct. drożej.

*Księgarnia poleca niemniej wszelkie przez inne księgarnie ogłaszane książki dla młodzieży jak również i książki ozdobne na podarki w innych językach. Książki ozdobne do nabożeństwa wielki wybór Atlasów geograficznych. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma perjodyczne w kraju i zagranicą wychodzące.*

---

**Handel sukna i towarów wełnianych modnych**

pod firmą: 1283

# Jan Wallach i Syn

*we Lwowie, Rynek liczba 33.*

**Rok założenia 1841.**

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

---

Gra na cytrze zjednywa sobie u nas niemal z dniem każdym coraz to większe grono zwolenników. Już w starożytności znany był ten instrument, a w rękach Ariona, sławnego mistrza, jak powiada jeden z poetów niemieckich, żyła cytra, którą zaprawdę mógł cuda działać. Zaiste o niezrównanych zaletach, jako dogodny, a samoistny solowy, o dwóch kluczach i siedmiu oktawach instrument ten, wdzięczny do nauki tak dla ucznia jak i dla słuchacza; spokojny, a tem potężniej i głębiej oddziaływający na uczucie, jakby echo całej orkiestry, nadaje się najwięcej do poważnego traktowania, a tem bardziej do nauki nie tak żmudnej, wpływającej szkodliwie na zdrowie człowieka, jak praca na modnym fortepjanie. To też bardzo jest na czasie wydanie pierwszej oryginalnej polskiej szkoły na cytrę, zastosowanej do nauki samodzielnej, przez nauczyciela i kompozytora Władysława Mańkowskiego. Dzieło to, artystycznie wykonane na pięknym papierze kosztuje 3 zł. — Pochlebna ocena szkoły tej w warszawskim „Echu" muzycznem i tutejszych dziennikach, czyni inne zalecania takowej zbędnymi. Do nabycia u nakładcy **Stanisława Köhlera** we Lwowie, ulica Batorego, l. 28.

Doskonałe przez autora tej szkoły **wybrane cytry** sprzedaje się tam po 15 zł. Najnowsze kompozycje tego autora „Urocze dźwięki", cena 1 zł.

***Bardzo stosowne na podarki Bożego Narodzenia i Now. Roku.***

---

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

## VELOUTINE

**Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem**

**Przez CH^{les} FAY, Fabrykanta Perfum**

**PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ**

---

# 100

**Najnowszych wzorów** 2084

## Parawanów i ekramów

**oryginalnych japońskich**

w cenie 2·50, 4·50, 5, 7·50, 12·50 do 100 złr.

otrzymał magazyn

**A Krzysztofowicza**

*we Lwowie, plac Halicki liczba 2.*

---




---

**SEYFARTH i CZAJKOWSKI**

we Lwowie (Rynek główny nad księgarnią) 199

Polecają swój obficie zaopatrzony

**SKŁAD FORTEPIANOW, PIANIN i FISHARMONJI**

z najlepszych fabryk **krajowych,** jako to:



Ehrbara, Bösendorfera, Heltzmanna, Wirtha, Hamburgera

**i zagranicznych:**

Frankiego, Wagnera

i innych

**po cenach najprzystępniejszych.**

**Można również nabywać fortepiany za spłatą ratami.**

---

## HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

**WALENTEGO ĆWIKA**

**LWÓW 1888.**

**Cena 1 złr. 40 ct.**

Skład w księgarni

**GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA**

WE LWOWIE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.